

KAZANIA

K A Z A N I A

X. PIOTRA

BŁACHOWICZA

LEKTORA Ś. TEOLOGII,

ORAZ

KAZNODZIEI MISSYI APOSTOLSKIEY

XX. BERNARDYNÓW WIELKOPOLSKIEY

PROWINCYI.

TOM I.



W WARSZAWIE

W Drukarni XX. Missyonarzy Roku 1822.



4 58143 ✓

W tym Tomie
znaydują się
K A Z A N I A
Adwentowe i Passyonalne.

CENSURA THEOLOGORUM ORDINIS.

Comprehensas triplici Tomo Conciones pro Dominicis Adventūs et Passionales in duplo, ac etiam pro quibusdam Festivitatibus per R. P. *Petrum Blachowicz* Sacrae Theologiae Lectorem, nec non Missionis Apostolicae Concionatorem solidè conscriptas, diligenter ac studiosè elaboratas, maturè et accuratè perlegimus, easquè non solum orthodoxae Fidei consonas, purè sinceræquè morum doctrinae conformes sed etiam ad contundendos modernae Pseudo-sophiae mundanae conatus validas et efficaces reperimus. Dignas proinde censemus, quatenus pro bono Sacratissimae Religionis nostrae et publicae utilitate, servatis de jure servandis, typis mandentur, et in lucem publicam prodeant. Datum in Conventu Petricoyiensi ad S. Crucem Inventam, die 10. Februarij. Anno 1822.

Fr. Hyacinthus Kuźmicki S. T. Lector Jubilatus, Ex-Minister Provincialis. mp.

Fr. Electus Siwczyński S. T. Lector Generalis et Actual. mp.

FACULTAS ORDINIS.

Fr. Franciscus Grzątkiewicz P. G. D.H. Ex-Custos et Minister Provinciæ Majoris Poloniæ Ordinis Minorum Observantium, ac Delegatus Generalis.

Cum Conciones pro Dominicis Adventus, Passionales, ac pro nonnullis Festivitatibus, tribus Tomis contentæ à R. P. Petro Blachowicz S. T. Lectore ac Apostolicæ Missionis Concionatore elaboratæ, à Theologis Provinciæ nostræ recognitæ, examinatæ, ac luce publica dignæ judicatæ fuerint; ut typis mandari queant, facultatem concedo. Dedi in Conventu nostro Casimiriensi ad SS. 5. Martyres Polonos, die 1. Martii, Anno 1822.

FACULTAS METROPOLITANA.

Conciones à R. P. Petro Blachowicz S. T. L. Ordinis Minorum Observantium, elaboratas, tribus Tomis comprehensas, per Theologos Ordinis recognitas, atque ab A.R.P. Provinciali laudatas approbo, utque typo committi queant, facultatem concedo. Varsoviæ ad S. Crucem decimo sexto Kalendas Aprilis, 1822. annò

*Michaël Symonowicz Librorum per Archidiaecesim Varsaviensem Censor.
mp.*

DO
JAŚNIE WIELMOŻNEGO
STANISŁAWA Hr:
GRABOWSKIEGO
SENATORA KASZTELANA
KRÓLESTWA POLSKIEGO,
MINISTRA WYZNAŃ RELIGI-
NYCH
i
PUBLICZNEGO OŚWIECENIA.

Samo doświadczenie pokazuje, że oświata, aby ludziorz pożyteczną była, powinna się wspierać na religijnych zasadach. Dla tego roztropność radziła, aby ie-dnég Osobie polecić i troskliwość o roz-

przestrzelenie przyrodzonego światła ro-
zumu i nad Religiją opiekę; aby tak ła-
twiły i zgodniły mogły się wznieść umy-
słowe gmachy na swęj nieodzowny pod-
stawie.

Szczęście! gdzie Wybór **Ministra**
Wyznań religijnych i publicznego oświe-

cenia trafia na Męża, który przejęty ko-
niecznością ścisłego swych przedmiotów
związku, gorliwym jest Religjantem.

Takim bydz Ciebie **J. W. MINI-**
STRZE uznając, pobudzam się i ośmie-
lam, pierwiastki moię **Kaznodzięskię**
pracy, Twojemu **JMIENIU** poświęcić.

Racz PANIE przyjąć łaskawie tę szczerą Ofiarę; a dodasz memu sercu ochoty do dalszemy usilności w tym oświacie dogodnym zawodzie.

JAŚNIE WIELMOŻNEGO PANA

Czciciel i nayniższy Sługa

X. P. B. B. Autor.

KAZANIE na Niedzielę I. Adwentu.

Tedy uyrzą Syna człowieczego przychodzącego w obłoku z mocą wielką i Majestatem.
Luc: 21. — 27.

Oddaliwszy na stronę te wszystkie mniemania, które albo z umiejętności niedostatku, albo ze zbytku gorliwości zwykli ludzie mieć i nam objawiać o rychłym końcu świata i Sądzie Boskim: z kądby się jednym wczesną rozpacz, drugim wątpliwosć w uchybieniu terminu od ludzi naznaczonego i nadal przydała; weźmy dzisieyszą Ewengelią w rękę i w uczuciu Chrześcianańskim przeczytajmy ją na chwałę Boga w Trójcy iedynego, i na nasz zbawienny pożytek: *W on czas etc.*

Otoż Słuchacze moi! nieprędzemy ów dzień nayokropniejszy nadeydzie, aż te znaki poprzedzą. Wprzód się słońce w nadzwyczajny postaci okaże, wprzód się Xiężyc przy schyłku swych regularnych odmian zobaczy, wprzód gwiazdy z kolei swego porządku wychodzić zacząną, wprzód ucisk i płacz dotąd niesłychany będzie; dopiero na gruzach doczesności zstąpi żywych i umarłych Sędzia: *Tedy uyrzą Syna człowieczego etc.*

Prawda, że cała natura zdaie się i dziś już wmawiać bliskość téj okropności, w któ-

rę stworzenie ma wzięść koniec na ziemi;
ale zawsze nie dościga o dniu ostatnim wiado-
mość. Ja mówię, że chociażbyśmy nad samym
brzegiem wieków doczesnych chodzili, wprzód
się ze śmiercią spotkamy, niż zobaczymy spu-
stoszenie świata. A kiedy od tów potyczki za-
leży, co nas na Sądzie Boskim czeka; nie zasię-
gamy daléy, aż się wprzód dobrze umrzeć
nauczemy. Cóżby nam wręście pomog o, ze-
byśmy wiedzieli, iż naprzykład na jutro ogłosi
Michał S. termin sprawy wszystkim ludzom po-
wszechny; gdyby dziś przyszło w tym stanie
sumienia umrzeć, w którym bez powetowania,
wieczna biada przytępiłaby ciekawość naszą?

Niech się więc uszczą zamiary Najwyższego
w ten czas, kiedy mu się upodoba; my podziękuy-
my dobroci Niebios, że dotąd wstrzymuje za-
mach na ziemskich pokoleni zburzenie; a z niéy
korzystając przysposóbmy się zawczasu do przy-
jęcia Sędziego: wszakże nie inaczej, tylko jak na-
traciłem, zwracając znową uwagę na śmierć nie-
ochybną, i czuwając na nią, bo zwykła niespo-
dzianie zabijać.

O! klózbymy mi już dał, abym mocą wy-
razów wypędził z pomiędzy nas tego szatana,
który jak zwiódł pierwszą Matkę naszą Ewę,
zachwalając iéy ten owoc, co był nędzy i zgub-
y zawiązkiem: jak zwiódł Dawida, piskrząc
w oczach iego i dla niego tę Niewiastę, co by-
ła cudzą: jak zwiódł Judasza, ceniąc mu wie-
le tę lichą kwotę pieniędzy, za którą swego
Zbawcę zdradził, i nie więcéy tylko powróz
na własną szyję kupił; tak chytrze ludzi i nas,
wybijając nam z pamięci, że umrzeć musimy:
albo ubeśpieczając, że niespodzianie nie umrze-

my; aby mu się lepiéy udała sztuka, którą do
występków namawia, ukazując w nich rozkosz
na pozór miłą, a nam szkodliwą. Twoja tu o! Bo-
że Wielki! Boże Wszechmocny! potrzebna jest
łaska, abym godnie i pożytecznie mówił o tych
prawdach, które w podziale Kazania umieszczam.

Śmierć jest pewna, nikt się niewymó-
wi C. I. K.

Śmierć bywa nie spodziana, każdy ma się
mieć na ostrożności. C. 2.K.

Więc o! Panie! i dawco darów, a razem
miłośniku zbawienia ludzi, weyrzyj łaskawie
na moje pragnienie; a Słuchacz od nieprzyja-
ciela swéy duszy zwiedziony w inném posta-
nowieniu odeydzie: i iak niedbając na swój
koniec, zapomniał o Tobie; tak Cię już wiel-
bić będzie w życiu, aby po śmierci błogosła-
wioną oglądał wieczność.

CZEŚĆ PIERWSZA.

Dopóki doczesnością życie człowieka na-
zywać się będzie, dotąd ma się spodziewać,
że nie zawodnie umrze. Niebo tylko i piekło
mają taki przywilej, iż w nich bezpieczeństwo
wiecznego życia mają mieszkańcy: tam na sta-
łą pociechę Aniołów i wybranych; tu na większe
udręczenie czartów i odrzuconych. Tak chcia-
ły wyroki Nieba — tak sami widzimy, że się
tu nikt od śmierci wymówić nie może.

I. Nie odmienny Bóg w swych wyrzeczeniach,
jak pogroził pierwszemu człowiekowi, iż miał
utracić tę nieśmiertelność, co razem z życiem
w raju z łaski odebrał, skoroby warunku nie-
winności nie dotrzymał; tak po nieszczęśliwym
iego upadku, nie cofnął Stwórca wyroku swe-
A*

go, lecz na ukaranie przestępstwa, kazał mu skutku sprawiedliwości doznać. A ile już jest Synów Adama, co z swym Oycem przewini-
li, tyle skazanych na mściwéj śmierci o-
tę. A nawet ten, co tylko przyjął na siebie
winę grzeszników, choć sam Święty Chrystus
Jezus, nie uszedł gorzkości ostatniego zgonu:
ta, co zgrzeszników tylko pochodziła, choć sa-
ma niepokalana Matka Zbawiciela zamknęła o-
czy przed swém chwalebném Wniebowzięciem.
„Postanowiono jest ludziom raz umierać”
głosi Paweł S. Hebr: 9. — ani temu układowi,
co w Pałacu Trójcy Przenajświętszój stanął,
nie potrafisz żaden iść wbrew. abyś przeżył mo-
ment, w którym na ciebie podniesie śmierć
okrutną rękę. Niech będzie więcéj medyków,
niż pacyentów do nich się udających: nie dora-
dzą sobie takiego ziółka, co by kogo przy ży-
ciu utrzymało na zawsze: niech troskliwi urzę-
dnicy zdrowia drugie tyle doświadczeń robią,
ile im się dotąd nie udało; nie wynaydą lekar-
stwa, co by ożywiło kogo. Nic płacze zostawio-
nych po rodzicach sierot, nic żalóść rozłą-
czonych nad grobem przyjaciół nie pomoże,
aby śmierć przestała ludzi zabijać. „Potrze-
ba albo wiem, iż każdy zę się rodził, aby umie-
rał” mówi Augustyn S. Ser: 1. in Dom: 1.
Quad: —

A ztąd, nie tak pewny jest majątek choć
przy zabiegach i staraniach: nie tak pewna pro-
mocwa, choć przy zasługach i względach: nie
tak pewne zwycięztwo, choć przy mężstwie
i odwadze; jak jest pewna dla każdego śmierć,
chociaż przy aptece i ostróżności. „Któryż
jest człowiek, co życie, a śmierci oglądać nie-

będzie;? pyta się z ciekawością ukorono-
wany Prorok. Psal. 38. — Może przynajmniej
ten, co berło w kolebce znalazł? albo może
ten, co się śmierci nie lękał, co nie jeden po-
iedynek zimną krwią odprawił? albo przynaj-
mniej ten, co się światu wysłużył, co ciału dogar-
dzał? albo wreszcie może przynajmniej ten,
co żył świętobliwie, co pracuje zbawiennie?
Zatem, odpowiada Hugo kardynał. „Wszyst-
kich śmierć toczy, niszczy, morduje, których
przyrodzenie do niniejszego wyprowadza ży-
cia” przydaje Chryzostom S. Ser: 113. — Bo
tak chciały etc.

II. Ile zbojecka ręka uderzyła ludzi, ile miecz
wojny zamordował, ile woda zalała, ile nie-
przyjazne powietrze udusiło, ile choroby za-
męczały, ile wreszcie wielorakie przypadki zgub-
iły; tyle choć nie zwywych, ale oczywistych
świadców nieuchybnej śmierci. Ledwo, co ro-
dzay ludzki zaczął się mnożyć, jużci Abel pod
kosą śmiertelności upadł: jeszcze połowy wie-
ków świat nie doczekał, jużci olbrzymkie ple-
mie zeszczerłem zgłodzone: każdy kawałek zie-
mi odbitéj, skropiony jest obfitą krwią Ma-
chabejczyków poległych; każdy prawie wiek
Egypcyński zarazie podpada; najmniejszy
defekt, ludzi tyjącóm szkodzi; a ledwie nie co
moment smutna nowina zwiastuje, że ten i
ów przypadkiem życie utracił. Ani tam straż
baczna nie zastoniła Holofernesa, musiał się
z głową pożegnać: ani bogactwa wykupiły Kre-
zusa, musiał iść pod topór śmierci: ani ma-
drość wymówiła Salomona, musiał umierać;
ani nawet miłość ku Ojczyźnie utrzymała na-
szego Józefa, musiał się wodą śmiertelnie za-

chłysnąć: ani też dzisiaj żaden przywilej i powołanie, żaden związek i interes, nie przeszkadza śmierci, co tak libany wspaniałości wywraca, jak chrósty nikczemności łamie; tak lilie urody suszy, jak i chwastom podłości nie przebacza; tak w zakąciu dybie, jak i w zgłętku nie ustępuje; tak przy Ołtarzu nie czeka długo, jak i na teatrze nie zwaga wcale; tak śmierć bezwzględna osieroca dzieci, jak i rodziców zasnuca; tak mężowi zabiera towarzyszkę, jak i żonę wnet wdową pisze. I na nas przyjdzie kreska, jakożkolwiekbyśmy położeni i ułożeni byli; bo nam powiada Dawid: „*Wy jako ludzie pomrzecie*” Psal: 81. — Umarło tyłu, umierają bez przestanku; i na nas przyjdzie kolój.

Zaczm, co Cezar August swym niewolnikom zapowiedział, to i ja wyrokiem i doświadczeniem przekonany, śmiało mogę powiedzieć: „*Umrzeć trzeba*” Nie do was wszakże ten stosunek, którzy z tych samych powodów w pobożnéj bojaźni spodziewacie się doczesność ukończyć; lecz wam przypominam o pewnéj śmierci, którzy tak życie, jakobyście nigdy nie umierali. Bezbożni bogacze, co kmiotków uciemiężają, co robotnikom zapieraia zapłatę, na których płaczą sieroty i ubóstwo wzgardzone, niech o tém wiedzą, że im *umrzeć trzeba*! Naśladowcy pysznego ducha, co przez zdrady, podstęp, przekupstwa wznoszą się na zgębienie poddanych, w których oczach pracowity człowiek robakiem się здаie, niech o tém wiedzą, że im *umrzeć trzeba*! Niewstrzemięzliwi i niepowściągliwi, co od dawnego czasu służą niegodziwéj ciała rozkoszy, co nałożni-

ce tuczą, uktórych miękkość życia jedyną jest zabawą, niech o tém wiedzą, że im *umrzeć trzeba*! Wszyscy, tak szlachetni jak i prostacy, tak uczeni jak i nieumieitni, tak duchowni jako i świeccy, tak młodzi jak i starzy, co w jakimkolwiek nałogu, swemu powołaniu przeciwnym życie, wieǳcie o tém, że wam *umrzeć trzeba*! Zade- z was nie wymówi się od tego. Jezeli i nadal myśl nieczysta, myśl chciwa i pyszna napadać was będzie, na odpór takiéj pokusy, powiedzcie sobie: *umierać trzeba*; jezeli zła kompania i niewstrzemięzliwa zapraszać was będzie, powiedzcie za wymówkę: *umierać trzeba*; jezeli uczucie natchnienia Ducha Ś. namawiajacego do porzucenia występków, i uchwycenia się pokuty, powiedzcie sobie na zachęcenie *umierać trzeba*. O! święta by to była powolność! — Ale na nieszczęście drugi bład uwodzi: jakoby śmierć o swoim przyściou znać dawala wcześnie; co przecie inaczej, jak nas przekona.

CZEŚĆ DRUGA.

Tak jest: kiedy już zaślepiony grzesznik na wszystkie się strony obracając, nie znajduje bezpieczeństwa wiecznego na ziemi mieszkania; nie chcąc jednak fantazyi zuchwalca tracić, obiecuje tu sobie długie przynajmniej pohycie. Ledwie nie z owym w Piśmie Ś. wytkniętym głupcem odzywa się do siebie: „*Duszo moja, masz dosyć dóbr ziemskich na wiele lat przysposobionych: spooczywaj, i edz, pij i używaj*” Luc: 12. Ale i tu oszukanie, nie małe; bo niespodzianie śmierć nadchodzi: jak mówi prawda Ś. — jak doświadczenie przestrzega.

I. Otworzywszy Księgę Pisma Ś. napadłem na słowa listu Pawła Apostoła: „*Gdy rze-
kną: pokój nam i bezpieczeństwo, w ten czas
nagła przyjdzie na nich zguba.*” 1. *Thes.*:
5. 3. — Otóż ie wam powtarzam, którzy się
chępcie z honorów i bogactw, jakoby te sa-
dzały was na szczybel bezpiecznego pożycia:
którzy się karmicie słodyczą niegodziwéj ro-
koszy, jakoby ta była lekarstwem życia dłu-
giego: którzy się staracie przez podstęp i zdra-
dę o dostojność i majątek, jakoby te łaskawych
względów śmierci przedmiotem były „*Gdy
powiecie: pokój nam i bezpieczeństwo, w ten
czas nagła przyjdzie na was zguba.*” Czyli
to ty z wielkiéj familii, lub z prostego stanu:
czyś na urzędzie, lub w poddaństwie: czyli do
stołu wspańiałego, lub ławy zasiadasz; iesteś
jak ryba, którą węda niespodzianie chwytą;
jak ptaszek, który się nieostrożny zadziera
w sidła. Owszem, że ci twa chwała i świetność
pomaga do występków, iest to zły czas, w któ-
rym się ani spodzieiesz, jak od śmierci poy-
manym będziesz; wyraźnie Kaznodziela Pań-
ski przestrzega. *Eccles.*: 9. 12. Alboż rozu-
miemy, co sam Bóg objawił Janowi, że nie
sprawdzi: „*Przyjdę do ciebie, jak złodziey;
a nie poznasz, której godziny przyjdę do cie-
bie.*” *Apoc.* 3. Alboż kłamcą nazwiemy Pawła
Ś. mówiącego: „*Dzień Pański, jak złodziey
wnocy, tak przyjdzie.*” 1 *Thes.* 5. Chciwy nieprzy-
iaciel naszego dobra, wszakże nas nie przestrze-
ga, gdy ma nasze domy ogołocić: owszem noc
obiera za najlepszą ukrzywdzenia sposobność;
tak dzień Pański, dzień, kiedy zamknąwszy cie-
lesne oczy, uyrzemy Sędziego Boga, zwykł nad-

chodzić wtedy, gdy w najlepsze usypiamy na
duszy marnością upoioney. A wreszcie, po-
wiedz mi, jeżeli wiesz, dopokąd ci fortuna
obiecała sprzyjać w czerstwym zdrowiu i pe-
wném życiu? powiedz mi, który dzień i go-
dzina twéj śmierci iest zapisana w konsyli-
arskich Księgach? powiedz mi, jak długo ci
rokuie twa uroda, nieostrożnych serc zdradze-
nia sposobność! iak daleko wskazuje twe py-
szne oko koniec pogardy bliźniego? Nie usły-
szę zapewne odpowiedzi; bo sam Dawid choć
Prorok, prosi usilnie Boga: „*Oznaymiy mi
Panie! koniec mój.*” — *Psal.* 38.

Ani się to sprzeciwia iakowéj doskonało-
ści Boga, że nam chciał dzień ostatni utaić.
Bo gdybyś czytał wyraźnie, że ta dopiero, lub
owa godzina, ma przerwać wątek twoiego ży-
cia; czegożbyś nie użył, abyś z bezbożnym nie
żałował lat przepędzonych? iużby zapewne
mniejsze szczęście u ciebie miało słowo Boskie
pobudzające cię do porzucenia nałogów: poku-
ta odkładałaby się bezpiecznie na ten moment,
któryby był przedostatnim wieczności; a ten
Bóg, któryby ci koniec życia oznaymił, ledwie-
by ostatni wyziew strupiały odebrał w dowód
za swą dobroć wdzięczności. Otóż Augustyn
Ś. powiada: „*Zataiony iest dzień ostatni, aże-
by wszystkie uważane, czyli wpodeyrzeniu by-
ły.*” — *homil.* 13. Nie narzekay więc na tę
niewiadomość; aż nadto bowiem przestrogi ku
poprawie twoiéj: kiedy ci zawczasu prawda
Ś. mówi, że niespodzianie umrzesz, — i do-
świadczenie ustawiczne napomina.

II. Wposród bankietu i uczt, czyliżby się
byli spodziewali owi Izraelici dosyc zdrowi,

że od stołu już i kroku samowładnego nie uczynią, ale ich do grobu zaniosą; a przecie Pismo S. mówi: „*jeszcze pokarm był w ich ustach, a już gniew Boski na nich zstąpił* — Psal: 77. Wpośród balu i toastów za zdrowie Baltazara zpełnianych, czyliby się był spodziewał ten król dosyć męzny, że ostatni raz zbytku dopijał kielicha; a przecie Pismo S. mówi, że tey samej godziny pokazała się ręka na ścianie pisząca dekret śmierci. *Dań 5.* — Wpośród dostatków i wygody, czyliby się był spodziewał ów Ewangeliczny Bopacz dosyć czerstwy, że nagle utraci wszystko; a przecie Pismo S. mówi, iż usłyszał głos: „*głupcze! téj nocy wydrą ci duszę twą*” *Luc: 12.* — To samo dzieje się i dzisiaj. Ten i ów zamyslał o rozprzestrzenieniu majątku, bo był przy siłach; aż tu przypadek zadał mu ranę śmiertelną: ten i ów układał w głowie swoje, iakby się wielkim z talentów pokazać, bo był dowcipnym; aż tu choroba dręczy i morduje: ten i ów spodziewał się lubéy swobody przy uśmiechając się bogini użyć, bo był jeszcze młody; aż tu zgryzota ususza i do grobu wtrąca: ten i ów usiłował na gruzach zwyciężonego nieprzyjaciela wwyższyć się i plasać, bo był obrotny; aż tu wnet pomsta rzuca się na głowę jego. Oyciec nawet troskliwy, co myślał dać edukacyą dzieciom, schodzi zawczasu z oczu osierociałych: matka nawet kochana, co miała odkarmić potomstwo, porzucać je musi, a śpieszyć do grobu: dziecko nawet przywiązane, co chciało rodziców w starości cieszyć, uprzedza ich do wieczności: żołnierz nawet męzny, co dopiero pole upatrywał do bitwy, spada

niebezpiecznie z konia. Przed czasem ledwie kto pomyśli, że ta potrawa, ta podróż, ta zabawa przyśpieszyć może okropny koniec życia; owszém dla tego się używa pokarmu, aby nie osłabnąć, dla tego się wyjeżdża aby interes sprawić, dla tego się szuka rozrywki, aby umysł rozweselić. A małoż to przecie oszukało się na tém? małoż się to tém otrulo, co sądzili bydź zasilkiem? małoż to już nie wróciło do domu? małoż to z wesoléy kompanii prosto na mary poszło? ah! niemało; chyba według tey miary, że nas jeszcze brakuje do uzupełnienia liczby nagle i niespodzianie umarłych: małoż to już pożera ziemia, co dopiero zaczęli ją deptać, lub co ją dopiero wydarli z rąk sieroty i ubogiego? ah! nie mało; chyba z téy miary, że nas jeszcze tam nie masz, gdzie już trupy niespodziewających się umierać, pogniły: małoż to dzisiaj nieczułych na zgryzoty sumienia, upoionych zbytkiem trunku zasypia spokojnie, których jutro nad grobem spostrzamy! ah! nie mało; chyba z téy miary, że nas jeszcze podobny przypadek nie dorachował.

Zwazaycież Katolicy! iak zewsząd echo zdradzieckiey śmierci tam o niey przestrzega prawda S. — tu już nieszczęśliwie naszych podeszła sąsiadów. Dopókiż iéy tedy dowierzać będziem? Miłość świata i jego powaby zaślepią nas, abyśmy nie widzieli pewności śmierci; ale ta niezawodnie przyidzie: — usilność świecka zachwyca nas, abyśmy nie uważali na zbliżającą się śmierci godzinę; ale ta niespodzianie wybiie. I cóż tu wręście czynić należy? oto, bez przysady mówię: trzeba tak żyć, iak

śmiertelnym wypada, to jest, marność na stronę, a widok wieczności w żywym wyobrażeniu zachować, aby się tam źle nie udał interes: trzeba tak żyć, jak pielgrzymującym wypada, to jest zbyteczne o doczesność zabiegać na stronę, a czuwać ustawicznie na ostatni koniec życia, aby ten przygotowany ch nas zastał.

Jużem powiedział, że od tego momentu, kiedy się na śmiertelnym łóżku wyciągniemy, szczęśliwość lub nieszczęśliwość wieczna zależy; acóż tu już ma zatrzymywać, abysmy się nie sposobili na ten dzień okropny? Raczej każdego czasu, gdy usłyszemy bijący zegar, lub zobaczymy cień na rano, południe i wieczór skazujący, czynmy to, cobyśmy radzi w samym zgonie czynili. Posiadający cudze dobro, niech natychmiast ukrzywdzonemu na grodzi: pijak niech zawiąże rozpuszczone gardło: cielesnik niech umarwi namiętność: leniwiec niech się weźmie do nabożeństwa: obmówca niech zakąsi swój długi język! Może to już ostatnia chwila życia mojego, mów każdy do siebie; a tym czasem porzuć występki, powstań z ulubionego nałogu: bo tak, przyszedłszy Sędzia sprawiedliwy, i zastawszy cię czuwającego, otworzy ci drzwi do Niebieskiego Królestwa.

Amen.

KAZANIE na Niedzielę 11. Adwentu.

*Oto ja posyłam Anioła mego przed oblicze
twoje. — Math: 11.*

Choć próżną nazwałem ciekawość o czasie sądu Boskiego: raz, że tę wiadomość sobie tylko zostawić podobало się Bogu: drugi raz, że dosyć nam, by być pewni o niezawodnym niszczeniu się w tym względzie wyroku nieba, aby oczekiwać w gotowości na przyście Sędziego, nie od rzeczy iednak będzie, gdy pamięć tego sądu odświeżemy, przez wzmiankę okropnych i surowych okoliczności jego. — Sam czas terazniejszy Adwentu winawia w nas potrzebę pomyślenia o drugim przyściu Boskiego Syna na rozpoznanie pożytku téj drogiej krwi, którą za nas przelał: sama Ewangelia dzisiejsza nie jest daleka od téj uwagi, któraby przypominała rozprawę ostatnią o charakterze sumnienia i gąunku spraw naszych.

Wszakże co do drugiego: kiedy Zbawiciel nasz miał się ukazać na ziemi, posłał przed nim Bóg Proroka Jana, któryby oznaymił o nadchodzie tak wielkiego gościa i przysposobił lud do przyięcia jego. Kiedy powtórnie ma do nas zawitać tenże Chrystus Jezus, nie zaniedbał dawać o sobie znać przez swych Namieśtników, tak dalece, że każdy głos przestrzegający nas o przyściu na sąd Zbawiciela, uważaćby należało, jak owego posłańca, o którym w dzisiejszém Ewangeliu: „*Oto ja posyłam Anioła mego przed oblicze twoje*”

Jakoż chociaż dzisiaj Uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najsł: P. M. podaje dość znaczącą materią mówienia na pochwałę téj Błogosławionéj Matki Boga; zdawało mi się jednak nie zaniechać pierwszój pobudki do przypomnienia wam, że kiedykolwiek zstąpi wi-docznie Chrystus Jezus w charakterze Sędziego, przed którym stawie się będziemy musieli: zwłaszcza, gdy wzywem wyobrażeniu takiéj rzeczy, nie przyemi się świetności, godności i chwały, nieba i ziemi Królowéj. Owszem skoro czarne dusze godnéj przed Ołtarzem Maryi złożyć ofiary nie mogą, skoro serce cielesną żądzą zajęte, godnego uszanowania u podnózek téj Panny niepokalanéj oświadczyć nie zdołają, skoro usta nieczyste godnéj chwały w tém miejscu świętem opowiedzieć nie potrafią; wypadaloby w przód oczyścić sumnienia: do czego okropność i surowość sądu Boskiego może napędzić. Zaczém nim Ci o Matko Boga tygodniową część uroczystą w téj Świątyni oddawać zaczniemy, pójdziemy w przód myślą na dolinę Jozafat, gdzie i ty Orędowniczko nasza staniesz przy Synie swoim, abyś się do Niego odzywała za nami, jeżeli tu staniemy się godnemi łaski twojej i opieki. Przyimiyże już chociaż Chrześcijański Słuchacz oznajmioną sobie dalszój mowy ośnowę pomniąc na owe Augustyna Ś. słowa: „Cała przyczyna zguby między Chrześcianami jest: utracić bojaźń i pamięć o ostatnim sądzie” — *Sermo: 35 in Append.* Ja już tak mówię czyniąc podział Kazanie.

Okropny będzie sąd Boski, więc go się lękamy. C. I. K.

Sprawiedliwy będzie sąd Boski, więc tu czynimy dobrze. C. 2. K.

O! którego miłosierdzia i łaski doznałem w tym Sakramencie, przed którym upa amy na twarz, racz jeszcze wstrzymać surowości swéj skutki, aż się przygotuję przez pożyteczne uwagi nad okolicznościami twoiego sądu.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Kiedy na głos Anioła pootwierają się groby, kiedy z szelestem poruszają się suche kości do słuchania słowa Bożego, kiedy rozsypane prochy skleją na nową postać naszego ciała, kiedy rozłączone dusze przy śmierci, przywitają się z materyalną częścią, kiedy znak krzyża Ś. wyznaczy miejsce Sądu na dolinie Jozafat, kiedy Aniołowie podzielą na dwie części całą mnogość ludzi zmarłych, kiedy już wręcie z wzruszeniem całej natury wybije ostatnia godzina, która oznajmi przyście najwyższego Sędziego; zstąpi Syn Boski, aby świat osądził. Rozumiecież, jaka w oczach naszych zdawać się będzie ta chwila! Oto w niej rozgniewanego na zbytek zbrodni naszych, — a bardziej obruszonego na obecność naszą zobaczymy Boga: ah! co to za okropność.

I. Wcale tam w innéj postaci ukaże się Chrystus, niż dotąd doznajemy. Pokora, ubóstwo, postuszeństwo, łagodność, miłosierdzie, te to są charakterystyczne znaki pod którymi dziś widzimy naszego Zbawiciela. Narodził się w szopie, gdzie nie wzgardził wizytą pastuchów: narodził się w podróży, gdzie niewygody bywały: pozwo-

lił się męczyć, katować, i krzyżować, gdy za nas ofiarę czynił: przyjmuje nas teraz do siebie w każdym czasie, kiedykolwiek zalanemi oczami wyrzemy na ten Sakrament Ołtarza, w którym on swoją wielkość ukrywa: prosi, napomina teraz, abyśmy się nawrócili do niego: obiecuje zapłatę obfitą, skoro do niego westchniemy szczerze: wstrzymuje teraz rozgę sprawiedliwości, czeka poprawy, choć po tysiącnym przestąpieniu przykazu swojego: w samym nawet zgonie naszego życia, gdzie nie masz nadziei dalszej zasługi, kontentuje się iednem w piersi uderzeniem: serdecznym za wszystkie przewinienia. Ale nie takim będzie Chrystus Jezus w ów dzień powszechnego sądu! Tu już koniec cierpliwości Jego, tu już nie masz miejsca zlitowania, tu w wielkości swego Majestatu zasiędzie Syn Boski: bo ten dzień Pana Boga Zastępów będzie dniem zemsty; „aby się zemścił nad swemi nieprzyjaciółmi” mówi Jeremiasz Prorok — C. 46. 10. Sama twarz Zbawiciela i Sędziego pokaże taką surowość, od której słońce się zaćmi, a ziężyć nie wyda światłości swojej — Math: 24. W ten czas się to ziści, co dawno o sobie powiedział Sędzia najwyższy: „Gdy zaostrzę, jako piorun miecz mój... oddam tym, co mię nie nawiedzili” — Deut: 32. 41.

Ah! jakże ja się tam ostoję, gdy w takim ułożeniu zobaczę tego, w którego rękę życie i śmierć, zbawienie i potępienie? oto schnąć będę, i wy będziecie od strachu Luc: 21. na taki widok. Już tu przebierze się miarka twojej złości grzeszniku, a Bóg rozgniewany zbytciem twoim, odezwie się na ocalenie świątobliwości

tobliwości swojego prawa. Odezwie się... ah! co to za głos okropny! W starym testamencie niemogli słuchać żydzi, gdy do nich mówił Bóg, choć na ich pociechę i dobro: prosili Mojżesza, aby on im opowiedział, co by się zbliża od Pana dowiedział; sami zaś zdretniali usuwali się od góry świętej. — Deut: 5. — A my co uczynimy, gdy w gniewie mówiącego usłyszemy Boga? Jeżeli sami Aniołowie i wybrani nie bez bojaźni znieść będą mogli słów swojego Pana; a ty winowayco, czyliż ze śmiechem posłuchasz wyroku Jego? Przykro ci teraz przyjmować groźby Ś. Kościoła: odstępujesz aż do niewierności lub wątpliwości, abys tam choć zdradliwą pociechę znalazł; a gdy się uści, co ci prawda przepowiada, gdy niechący nadstawić musisz ucha na głos samego Boga: iak mu się niepodobalo to twoje życie, iak się natrzasać będzie przez całe wieki z twój zguby i zatracenia; Prov: 1. — czyliż nieprzypominasz sobie tego smutnego pienia: *Dzień ów dzień gniewu Pańskiego!*

Dzień zaiste zewszystkich najokropniejszy na ów czas będzie, dzień wielki Pana Zastępów, bo obtoczonego pułkami duchów niebieskich, wypuszczającego z rąk strzały zemsty i ogień pożerający, — dla zbytku nieprawości naszej; — a bardziy się poruszającego do gniewu na obecność naszą.

II. Stwarzając Bóg człowieka, chciał, aby Go ten chwalił, kochał i iemu służył; do tego dał mu prawo wyryte na sercu iego, aby miał sposób odpowiadzenia zamiarom swojego Stwórcy: odkupiając Bóg Wcielony człowieka;

chciał, aby ten był mu wdzięczniejszym i posłuszniejszym; do tego zostawił w kościele Sakramenta, aby miał sposób odpowiedzenia powołaniu swojemu. Jakiemiż powinien się spodziewać zobaczyć nas ten Pan dobrotliwy, kiedy zstąpi oglądać pożytek swęj łaski i pracy? czyliż nie dziećmi przychylnymi i uwielbiającymi swojego najwyższego Ojca? Nie tak przecię będzie na większe obruszenie Sędziego: nie tak będzie, jak już znaki téj przeciwności widać w życiu naszym. Uczynki nasze, są tłómkami, z których każdy swój poniesie przed Trybunał Majestatu, podług świadectwa Pawła Ś.— *Gal: 6.* Jeżeli więc dziś pokora jest w wzgardzie, ubóstwo w obrzydzeniu, czystość nieznana, słowem, żadna cnota nie do gustu; czemże napchane będzie brzemie ciężaru naszego sumnienia? samemi podobno występkami; bo się niemi teraz zatrudniamy. I niewyr, czy lubieżnika iego bogini, sam poniesie swój tłómak plugawéj rozkoszy: niewyr, czy nlewstydlivéj niewiasty iéy pochlebca, sama poniesie swój tłómak wszeteczny miłości: nieaymie nikogo zdzierca, sam poniesie swój tłómak łzów wyciśnionych z sierot: nieuprosi nikogo pijak, sam poniesie swój tłómak brzydkości nałogu. I tak każdy obciążony swą zbrodnią stanąć musi w oczach już rozgniewanego Boga. Rozumiecież, że taka postać nasza ułagodzi gniew iego? Ah! przypatrzcie się Moyżeszowi, iak ten na widek cielca od żydów czczonego rzuca z zapalczywości nawet tablice praw na ziemię, ten mówię, drogi dar, który z ręki Boskiéj odebrał, choć był najłagodniejszym z ludzi.— *Exod: 32.* czyliż już

i Zbawiciel nieuderzy nas tym naydroższym krzyżem, który niegdyś z ochotą przyjął, gdy mu cielców złych nałogów pokazemy na ranionich naszych! Teraz nayłagodniejszy Chrystus Jezus; ale wdzień ostatniego sądu, rozgniewanemu obecnością niewdzięcznych, gdy się przygląda Prorok, woła przelekniiony „któż się ostoi w iego znienawidzenia obliczu i kto się oprze wgniewie zapalczywości iego!” — *Nat: 1. 6.*

Wyrzeknie on tam w ogromny mocy swóiego głosu bez odwołania na wieki: Co ia widzę w sercach waszych, żeście mi chcieli odebrać chwałę przez knowanie bałowni rozpustnéj wolności na gruzach Ewangelii? budujący teraz w piekle nieskończonego płaczu i zgryzoty pomieszkanie: co ia widzę w sercach waszych, żeście więcéj umiłowali marność niżeli Boga? niechże ta wybawi was z méy ręki, którzy surowości bez folgi doznacie: co ia widzę w sercach waszych, żeście się odławiali czartom wzacigłych klótniach i niezgodach? niechże się już spełni życzenie wasze: co ia widzę w sercach waszych, żeście zmazali, splugawili i zeszpecili obraz mój i podobieństwo, na które stworzeni byliście, przez haniebne gwałty natury saméj? odstąpcieź odemnie, zapieram się was w obliczu nieba: ia nie jestem oycém waszym, wy nie iesteście dziećmi moimi: ogień i siarka, to jest wasza częśćka: wyrodki! nie będziecie oglądać jasności Boskiéj. Ah! góry i pagórki! zakrycie mnie — *Luc: 23.* zawołasz grzeszniku! Nacóżem już i z piekła wyszedł, abym oglądał Stwórcę Sędziego obruszonego obecnością zakopconéj i czarnéj duszy moiéj! „O! kt. żby mi lat, abyś

(Panie) zachował mnie w piekle, aż twój gniew przejdzie” tak ięczyć będziesz, przepowiada Job sprawiedliwy.— C. 14.

I jeszczeż to żarty Chrześciani! abyśmy się zawczasu nieprzelękli? któryż to jest ten duch tak mocny, co by w żywym wyobrażeniu téj okoliczności, niezadrzał od strachu? Mało przecież widać, co by się zmieszali na taką nowinę, bo wielu niedowierza: lecz niedowierkom katechizm zalecam; was zaś prawowiernych na część drugą Kazania zamawiam.

CZEŚĆ DRUGA.

Chociaż na tak okropny widok, jaki powstać rozgniewanego Sędziego wskazywać będzie, zadrzą od strachu sami wybrani; miłością jednak z nim złączeni, spodziewać się będą pociechy, i znośniejszym umysłem wytrwać będą mogli tę straszną burzę, trzymając w ręku pochodnią spraw dobrych i mając za sobą pomoc prawego ramienia. Ale grzesznicy bez nadziei nurzać się będą w głębokości rozpacz, gdy przyjdzie słuchać zdania sprawiedliwości, w obliczu której wymówki zamilkną — i pomoc żadna. Prawdziwie, iżby tu wypadło zawczasu dobrze urządzić życie.

I. Póki żyjemy na świecie, uchodzi nam często wymówkami zasłaniać się od strófowania naszych wykroczeń, i wtę nadzieję zmyślamy przyczyny, któreby ułatwiły taką wygranę; iż się isci, co Grzegorz S. mówi „Zwyczajem jest ludzkiego narodu.. w cichości grzech popełnić i popełniony ukryć” — Lib: 22. Moral: C. 13.

Zbrodniarz nawet taki, którego oczywiście przekonanie na miejsce kary prowadzi, niekiedy kłamstwo do swych wykroczeń przydaje, aby o nim lepiej sądzono; choć się już niezdaje wmówić, co się stusznie utraciło. Wszyscy wreszcie inną dla ocalenia sławy stroimy miłą, iak się rzeczywiście zachowujemy. Ale w dzień sądu Boskiego, wypadną nam z pamięci iakiekolwiek wymówki, co by zamydliły oczy naszego sędziego, któremu wszystko iawnie będzie.

Słyszeliście może z Pisma Ś. o owych braciach Józefa, którzy zbrodnią swéj krwi za przedania długo ukrywali i nawet się nieco usprawiedliwiali sami u siebie; iakoby słuszenie poniżyli brata młodszego, co miał nad nimi panować. Aż gdy przymuszeni głodem stanęli w obliczu tegoż samego, i z ust iego usłyszeli: *Ja iestem Józef!* ze strachu i przelęknienia, żadnego słowa wymówić niemogli. — Gen: 45. I my tak niememi stanem przed sprawiedliwym Sędzią, gdy się ten odezwie: ja jestem Bóg, Stwórca, Odkupiciel, któregoście tyłu grzechami z Judaszem zapprzedali: ja iestem ten sam, któregoście łaski i miłosierdzia używali na złe: ja iestem ten sam, któregoście Ewangelią drogą kwią moją poświęconą za wywieńtrzące bajki mieli. *Staną (grzesznicy) w oczach Boskich nie mając nic do mówienia*” — Tert: Lib: d. a. C. 6.

I w saméj rzeczy: co odpowiesz na ocalenie twego lenistwa i zaniedbania niebieskiego prawa? będzieszże mógł przemówić, żeś nie miał mocy zachować, coś był powinien z po-

wołania? ale ah! nieodwazysz się tak kłamać w obliczu rzetelnego Boga, który dziś mówi: „*Jarzmo moje słodkie jest, a brzenie moje lekkie*” — *Matth 11*. Będziesz mógł przemówić, że interessa doczesne odrywały cię od służby Boskiej? ah! nieodwazysz się tak wymawiać w obliczu tego Boga, który dziś mówi: „*Co pomoże człowiekowi żeby cały świat pozyskał, duszyby zaś własny uszczerbek uczynił*” — *Ibid: 16*. Będziesz mógł przemówić, że ta lub owa osoba na grzech cię namówiła? ah! nieodwazysz się tak składać w obliczu tego Boga, który ci zostawił przykład na Adamie i Ewie, gdy tamtemu wdzięki żony. téy namowy czarta nie niepomogły. Będziesz mógł przemówić, jakobyś niewiedział, że tego lub owego niegodzi się czynić? ale ah! nieodwazysz się tak odezwać w obliczu tego Boga, który w pogotowiu mieć będzie świadków z tych wszystkich Kaznodziejów, których wybrał do opowiadania prawa swojego. I powiedzże grzeszniku, jak się usprawiedliwisz? Może ci niedostawało łaski ani pomocy do zwyciężenia pokusu? alebyś kłamać uczynił Pawła Apostoła mówiącego: „*Sprawiedliwy jest Bóg, który nieścierpi, abyście byli kuszeni nad to, co możecie*” — *1. Cor: 10*.

I ja już nie wiem, cobyś takiego zmyślił, aby ci posłużyło za wymówkę: zwłaszcza, gdy tam uyrzysz Świętych z twoiego rodzaju i stanu. Przestanie zaiste odzywać się Urzędnik, co brzywdzi lud i skarb publiczny, że tym sposobem musiał familią urzymywać; boby mu Sędzia wskazał na Zacheusza w czwórność nagradzającego: zaniecha odezwać się kłotnik, co

zemsty woła, że go nieprzyjaciele do niecierpliwości przesładowali; boby mu Sędzia wskazał na Stefana modlącego się za kamienujących siebie: zaniechają odezwać się pyszne duchy, co gardzą bliźnim, że byli coś więcej niż drudy; boby im Sędzia wskazał na pokornego choć w koronie Ludwika: zaniecha odezwać się niewstydliva niewiasta, co przysięgę małżeńską łamie, że w okazyi mocny była; boby iéy Sędzia wskazał na Zuzannę niewzruszoną w czystości, choć iéy śmiercią grożono. „*Wszelka nieprawość zamknie usta swoje*” tak czytałem u Psalmisty. — *Psal: 106*. Ah! grzeszniku! na co się przyda grać rolę świętaszka, kiedy na sądzie Boskim, spełzną kolory obłudy, ani będziesz miał, czémbyś okrył brzydkość duszy twojej? Raczéy otwórz kryjówki sumnienia przed trybunałem Ś. spowiedzi, zacznij nowe życie póki możesz; — bo na sądzie ostatecznym nierychło o pomoc wołać.

II. Niemasz na świecie tak nędznego człowieka, któryby iakiékolwiek pomocy niedożył: sama nędza za nędznemi woła i iedna przyjaciół ludzkości. Ale „*w dzień nawiedzenia Pańskiego, co uczynicie grzesznicy? do czyjej pomocy uciekać się będziecie?*” Pytam się z Jzaiaszem. *C. 10. 3*. — Czyliż niedożnacie większy srogości niż Kore, Datan, i Abiron, o których historyk wspomina — *Joseph: Lib: 4. C. 36*. że gdy ich ziemia pożerała, żaden się nawet z przyjaciół, ani krewnych nie litował, ale wielbili sprawiedliwości wyrok. Tak jest, przywłarza Dawid: *będzie się cieszył sprawiedliwy, gdy zobaczy zemstę*” — *Psal: 57*. Może twój brat, lub siostra, twój oyciec lub mat-

ka, twój syn, lub córka, twój przyjaciel, lub dobrodziej, twój pan, lub poddany, stanie na prawej stronie wybranych; ale z nich żadnej pomocy nieodznasz, choć cię zobaczą skazanego na wieczną niewolę.

Tu masz nadzieję, że cię ten, lub ów Święty zasłoni od przypadków teraźniejszych: iakoż wstawiają się słudzy boscy za nami do swego Pana, póki w drodze pielgrzymowania jesteś; ale po śmierci, gdy w złym stanie pójdziemy na dolinę Jozafat, próżna będzie ulność w tych Patronach, bo się za nami nieprzyczynią. Będzie to dla nas grzeszników potop, w którym się z nich żaden nieprzybliży do Boga, aby prosił o ratunek, iak się dorozumiewam z ukorowanego Proroka; *Psalm 51. a wyraźnie Grzegorz Ś. powiada, że „taką sprawiedliwością więci będą, iż się żadną łitością ku bezbożnym nie wzruszą” — hom. 39. in Luc.* O! nawn, dźnięjszy stanie!

Pewnież już na samego Boga Stwórcę i Sędziego spuścisz interes zbawienia? ale wreszcie ten Pan „przyidzie sądzić niemając miłosierdzia” — *Petr: Damasc: Ep: 57.* Nie ten to już, co dziś zaprasza na niebieskie gody, do dając pomocy w Sakram: ŚŚ: wzgardziłeś łaską, spóźniłeś się zabawiając w rozkoszach świata; już ci nic niepomocze, choćbyś się rozwrzeszczał wołając: „otwórz mi Panie” bo ci ten odpowie: „nieznam ciebie” — *Math: 25.* Za drzwiami tylko łaski i zlitowania usłyszycie grzesznicy wyrzuty jego: Jam was stworzył, odkupił, pracowałem aż do śmierci okrutnej; a wyście mną wzgardzili. Zdaleka tylko przypatrzycie się rąkom Jego, które za was poniosł; a z których

kwę płynąca roznieci i wzniecać będzie ogień dla was nieustający; a ostatnie słowa z ust jego, strąca was do otchłani nieszczęśliwicy: „*idźcie przekleci w ogień wieczny*” — *ibid:*

Taki będzie sąd powsze liny dla grzeszników: — zacznie się w okropności: — skończy się w sprawiedliwości surowej. Niemasz tu więc na co się spuszczać ale się czémprędzej uchwycić rady Augustyna Ś. „*Do portu pokuty zwyciężwszy nawałności grzechów za pomocą Chrystusa, śpieszmy wyładować*” — *Serm: 67.* Wszakże i okoliczność, zaczęty uroczystej Oktawy Niepokalanego poczęcia Maryi, podaje nam sposobność, kiedy codziennie przystęp do przeproszenia Boga otwarty w tęg Świętyni będzie. Przrzeczmyż korzystać Panie! lzy i poprawa będą dowodem pożytku z zaczętego nabożeństwa, abyśmy w grzytaniu zębów niezałowali na wieki. Amen.

K A Z A N I E na Niedzielę III. Adwentu.

Prostujcie drogę Pańską. Joan: 1.

Droga, którą prostować z woli Pana swego, rozkazywał Jan Ś. jest droga prawa od Boga nam nadanego. A jak przed pierwszym przyściem Chrystusa. należało nprostować tę drogę, aby Zbawiciel godnych swęj pracy i łaski znalazł śmiertelników; tak przed przyściem

drugiem, powinnością jest każdego, tegoż niezaniebzać, ażeby Sędzia zastał gotowych do szczęśliwego usprawiedliwienia się w obliczu Jego. Jużem widzieli, iak okropność i sprawiedliwość owę na dolinie Jozafat rozprawy, jest dzielną pobudką do wypełnienia rozkazu Pośłańca Chrystusowego: kiedy grzesznik strachem niezmiernym przejęty, niemiły wyrok usłyszyć będzie musiał na swe potępienia; nieodrzeczy jednak będzie uważać dalszy stan przeznaczonych na zgubę takową, aby miłość ku grzechowi do szczętu wygasłszy nieprzeszkadzała nam do łatwiejszego sprostowania drogi przykazań Boskich.

Stan rzeczony nazywa się piekłem, którego sama wzmianka potrafi odrażać serca pobożne, od rzemiosła zbrodni zasługujący na nie. Ale umysły nieczułych Chrześcian dzisiejszych nazbyt są przytępione w duchownym względzie, ażeby się mogły przerazić wzmianką jego iedynie imienia. Przeto o okolicznościach piekła, zechcecie posłuchać dzisiaj. — A jeżeli słabość w wierze o wieczności potępienców kary, albo niedotkliwość zmysłów wymawiająca człowieka od surowej męki, przyczyniła się do nieuwagi na piekło; ia przeciw obojga przyczynom powiem, com się nauczył na łonie nieomylnego Kościoła: co sami przyznacie, jeżeli niedowiarstwa dzisiejszego samochcąc utrzymywać niebędziecie chcieli, jeżeli pieścicie własny nad słusność pochlebiać niegodnym uznacie.

Wszakże to miło i sercu Królowej nieba i ziemi będzie, kiedy przy dokonczeniu uroczystej Okławy pamiętki Niepokalanego Ję Po-

częcia, przekonawszy się prawowierność o prawdach mocno interesujących, przedsięwzięć urządzić życie podług przekonania, życie mówię, odpowiadające przykładom przez Maryą okazanym; aby nieszczęśliwie nie doświadczyć po śmierci, co się za życia słyszy w podziale dzisiejszego Kazania.

Wieczna będzie kara piekielna. C. 1. K.

Nieznosna będzie kara piekielna. C. 2. K.

Chryste Jezu! daj nam się przestraszyć bojaźnią zbawienią, abyśmy uniknęli tej kary, którąś nagotował nieprzyjaciółom twoim.

CZEŚĆ PIERWSZA.

Nie kłamcą jest Bóg, który po roztrzygnięciu sprawy naszej na dolinie Jozafat, iak zaprosi błogosławionych na niebieskie gody nagły niustające; tak odrzucając grzeszników, wyrzecz bez cofnienia słowa „Idźcie przekłócić w ogień wieczny” — *Math: 25.* Na wieki iuż więc wieków pozegnasz się grzeszniku z oyczyzną górną, na wieki niezobaczysz jasności Boskiej, do której stworzony byłeś. Radość i wesele przepelni pragnienia wybranych, gdy za krzyżem udadzą się do przybytków najwyższego Pana; ale ty więku niewymownym wrócisz się do siedliska czartów: ażebyś tam nigdy nieprzestał doświadczać, iż Bóg nieskończenie sprawiedliwy: — że twój grzech wieczny godzien kary.

I. Chrześcianańskie zdanie o Bogu, dalekie jest od pogaińskiego. Inaczey Chześcianin o swym Stwórcy sądzić niemoże. tylko, że jest we wszystkich doskonałościach najwyższy. Jeżeli więc moc, umiejętność, mądrość, dobroć tej

Jstoty granic niema; nienależy i Jéy sprawiedliwości kłaść iakowe tamy. Wtém tedy życiu „*nikt takim oycem, nikt tak łaskawym*” jak jest Bóg, powiada Tertulian, wyznaie świat cały, wyiawszy tych niewdzięczników, co gardzą łaską w Sakramentach, gardzą Jego głosem w natchnieniach, gardzą obietnicą w wierze, gardzą Jego cierpliwością w wstrzymywaniu słusznego ukarania. A kiedyż doznamy sprawiedliwości naywyższej?... W tém wszakże życiu, zarówno cnotliwy, co przyświeca ziemi, iak i grzesznik, co ią gorszy, doznaie słonecznego ciepła i powolności przyrodzenia ku swéy wygodzie z woli naylepszego Oycy: owszém niekiedy niewinność skrapia łzami progi domu, w którym zbrodnia zbyt kuie i płasa. A kiedyż sprawiedliwości miara zachowaną będzie? Oto po dokończeniu drogi pielgrzymowania naszego: tam dopiero, jak zapłata wydzieloną będzie cnocie, tak kara występкови, a kara wieczna: bo się tu już odbywa sprawiedliwość, a sprawiedliwość nieskończona, która wymaga, aby zawsze obojętni spoglądał Bóg oczami na niewolników piekielnych, jak wnosi *Rupertus*.

Ani bowiem tak nikczemnym bydz może Stwórca, jak się zdaie okazywać w oczach grzesznika. Ten zuchwalec powstaie na mądrość swojego Boga, gdy prawa od niego dorzecznie przepisane gwałci i depce: powstaie na rzetelność swojego Boga, gdy groźbóm Jego niedowierza: powstaie na Opatrzność swojego Boga, gdy rzády Jego nieraz gani: zgola „*podniósł ręce swoje przeciw Bogu i uzbroid się przeciw Wszechmocnemu*” iak Job uważa. *C. 15.* — I także już zostanie, aby nieprzestał

grzesznik płasć w swoiéy zuchwałości? Nie, może bydz! Do sprawiedliwości należy, zemścić się takiéy krzywdy: do sprawiedliwości, mówię, którey pełną prawicę Naywyższego, widział Psalmista: — *Psal: 47.* aby iéy surowego skutku nieprzestał potępieniec doznawać.

Jeżeli zaś wam dziwno, że momentalna zbrodnia nieustaiącą karę zasługuie w piekle; otwórzcie księgę praw ludzkich: azaliż tam krótka zdrada, kradzież, lub zabóystwo, nie są zagrożone dłuższą męką, i nawet całego życia więzieniem? co dobrze uważaiąc Augustyn S. napisał, że: „*nigdy żadna sprawiedliwość, żadne prawo niepostanowiło, aby w takim przeciągu czasu był kto karanym, w jakim się dopuszczał tego, za co ma bydz karanym*” — *Lib: 21. d. Civ: C. 11.* Dla czegoż naywyższy Prawodawca, Król Królów, Pan Panów, Rządca nad Rządcami, istota ta naydoskonalsza, którey rozkaz powinien aż do serca stworzenia dochodzić, niemogłby karać dłużéy, niż się przeciw niemu zgrzeszyło, niemogłby karać wiecznie, gdy się docześnie Jego głosem wzgardziło? Będiesz zaiste wiecznym niewolnikiem piekła grzeszniku; — bo nawet zbrodnia tego wymaga.

II. Zczęstego gwałcenia przykazań Boskich, to nam się przydało, że niewidzimy w naszych wykroczeniach wielkiéy złości i niebezpieczeństwa. Jeszcze też nowomodna nauka upoważniła zepsutość; aż inż bez skrupułu panowie nieznaią dni świętych, nieznaią postów, nieznaią uszanowania miejsca świętego, nieznaią ludzkości nad nędzą: aż inż bez skrupułu i pospólstwo niezna wstrzemiéźliwości, niezna pójuszeństwa, niezna wierności. Ale w oczach

staréj prawdy wcale inaczej wydać się zbrodnia: gdy ta obraża straszliwy majestat Boga, niszczy łaskę Ducha Świętego i krew Jedyńka Boskiego daremną czyni; a zatem godna jest wiecznego ognia

Co to jest człowiek względem swojego Stwórcy? oto jest jedno niczén. Niebyłeś przed wieki, nie masz życia od siebie, podlegasz wielu błędom i niedoskonłościom rozumu, nie wstrzymasz przyczyny zniszczenia twoiego. państwiskiem jesteś robactwa, podłość i nikczemność grobu wydziałem twoim. Ty więc lepiątko, gdy się na grzech odważasz, cóż innego czynisz, jeżeli niepowstaiesz z pysznym Aniołem, odzywając się w duchu zuchwałym: *nie będę służył!* Nie chcesz być podległym téj Jstocie, która ci dała, co dobrego posiadasz, która sama może ci dać, czego pragniesz, która ma moc zniszczyć cię i ożywić, zbawić, lub potępić; a może być większą szkaradność!... Lękasz się do tronu króla ziemskiego przystąpić z potwarzą i obelgą na niego; bobyś nie odżałował płochości w ciężkim więzieniu: a nieboisz się z gardzącą miną, z bluźnierstwem stawać w obliczu wszędzie przytomnego Boga; i jeszcze niedowierzasz większy nierównie doznać kary od niego, co głębszego godzien jest uszanowania?

Przyznaj raczej powszechnemu zdaniu Nauczycieliw Kościoła: że jako zniewaga, którą przez grzech majestatowi Stwórcy czynisz jest niejako nieskończona; tak będzie wieczna odpłata.

Zwłaszcza, że i łaska Boska wzgardzona o zemstę takową wołać będzie: łaska mówię, któ-

ra iak przyjętą będąc, nasieniem jest życia wiecznego, — *Rom: 6.* tak przez grzechy zniszczona w sercu naszym, zguby nieustalający zostawia zarodek; gdy z nięj ogołoceni ustawiczną oddychamy nienawiścią ku rozkazom i woli nieba: anibyśmy przestali rzemiosła występku, dopóki by kaidany piekła niezwiązały rąk naszych. Wreszcie i krew Zbawiciela niezaniecha się upominać, aby ten niezobaczył jasności Boskiej, co się niechciał podpisać na ięj szacunek, ale w rzędzie synów świata, ciała i czarta umieścić swe imię: co się niechciał schylić u podnózek Sakramentu, aby tam umocnił duszę na podróż wieczności. Ah! zaiste... wołały rany ukrzyżowanego i wysłuchał ie Bóg, gniew odmienił i otworzył bramy nieba dla potomstwa Adama; zawołał te rany Boskiego Syna, i wysłucha ie Oyciec przedwieczny, i nieskończoną dobroć, w wieczną dla niewdzięczników obróci surowość;... bo zawsze godne ołtarza najwyższego Pana.

Niewahayże się grzeszniku, niepożyczay wybiegów od niedowiarka. Piekło będzie wieczne, i kara w niem wiecznie ciebie dręcząca, jeżeli w ninięszym stanie czarnęj duszy wyrwasz: — bo i sprawiedliwość, — i twój występpek inaczej nieopiewa.

A jeżeli niemożecie zapomnieć o dobroci waszego Stwórcy; wyznawaycie z Jeremiaszem: „*miłosierdzie to jest Pana, że nie jesteśmy zgubieni*” — *Thr. 3.* pomimo okropnych skutków grzechu jeszcześmy ocaleni: prawdziwie, gdyby nie Pan wspomagał mnie, użby podobno mieszkała dusza moja w piekle” — *Psal: 93.* mów każdy z Dawidem. Od tylu lat bez

poprawy żyjesz, siły ci już ustawiają; a ty się szarpiesz na obrazę Boga wielkiego. Dobry zaiste jest Pan, że tak długo cierpliwy: ale się i temu niesprzeciwiaj, że zaspiewasz piosnkę wiecznego biada; bo tylko do śmierci poczeka Bóg, a ostateczną niepokutę, — jak nieprzesta nie karać. — tak tobie ta kara nieznośną będzie.

CZEŚĆ DRUGA.

Dosyć mi było do westchnienia głębokiego, kiedyś tylko pomyślił o nędzy i biedzie terażniejszego życia, gdzie ustawiczne przypadki prawdą owe Joba zdanie: „*narodzony człowiek z niewiasty... obarczony jest wielą nędzami*” — C. 14. Przecież w porównaniu z męką piekielną, ochłodą nazwać musiałem niniejszą biedę choćby największą. Tu przynajmniej pociecha osładza nam troski: tu mamy ufność, że przez utrapienie zadostyc uczynimy sprawiedliwości, aby nam w wieczności darowała; ale w piekle, bez pociechy, — i pożytku cierpieć musi grzesznik. Ah! co to za nieznośna męka!

I. Tak jest: kiedy się wybrani rozplwać będą w radości, patrząc w niebie na twarz swojego Stwórcy, który potrafi bez znużenia ich bawić, bez trosków bogactw, bez kłopotu utrzymywać; oddalony z tąd oyczyny potępieniec i skazany na wieczne więzienie, niedozna żadnego ukontentowania; „*W piekle bowiem, jest ięk i wzdychanie, a nie masz, ktoby się zmiłował: jest tam boleść, płacz i wrzask, a nie masz, ktoby pocieszył*” — mówi Augustyn Święty. I nie z swego domysłu. Sana to prawda

prawda przedwieczna, sam to Chrystus Jezus Bóg rzetelny, i człowiek najsświętszy przepowiedział w Ewangeli, gdy wzmiankuje o bogaczu w ognisku piekła ięzącym. Kropla wszakże wody, jest to zbyt mała pociecha, bo mała pomoc do ochłodzenia języka spieczonego płomieniem ognia; a przecież ięć odmówiono bogaczowi. Nie wołał nieszczęśliwy, aby go unurzyć całkiem w morzu głębokim, nie wołał, aby go wyrwano z ognia; ale tylko zebrał kropelki wody: „*Poślij (Abraamie) Łazarza, aby umoczył koniec palca w wodzie, ażeby ochłodził mój język bo w płomieniu cierpię*” — Luc: 16. a przecie mu odpowiedziano: *Synu! pamiętaj, żeś dobre odebrał w życiu twoim*” — *ibid*: Ah! najbiedniejszy stan! żyjąc tu na świecie, nieznał, co to jest cierpieć: fortuna zasłaniała go od tych klęsk, które zwykły naród ludzki ponosić: za pieniądze kupował rozkosz i zbytek w wygodach: niechciał nawet weyrzyć na Łazarza aby podłością jego nieobrazil oka, i nie miał obrzydzenia w przepysznych pokarmach: pochlebców miał pełno, wdzięki niewiast zawsze mu się uśmiechały; aż w piekle ięząc na gorączkę ognistą, niema ikropi wody.

Taki los i ciebie grzeszniku czeka. Tu ci się przykrzy znosić ubóstwa niedostatek, i dla tego przez podstęp i zdzierstwo pniesz się do bogactwa: tu ci się przykrzy martwić członki ciała hardego, i dla tego posty nakazane są u ciebie wymysiem: tu ci się przykrzy wstrzymywać zapęd lubieżności, i dla tego się cudzoprawo małżeńskie przywłaszcza sobie: tu ci się przykrzy być posłusznym kościołowi, i dla

tego Chrześcijańskie imię jest tobie nie do gustu, abyś tak w owocach wolności znalazł jakowąś pociechę; ale przyjdzie czas, kiedy pod czartowską przemocą wołać nieprzestaniesz biedny: „*oddalona jest pociecha od oczów moich*”
 Ose: 13. Masz, prawda, liczne bando kolegów, którzy z buntowani na karność kościoła żyją z tobą zwyczajem zepsutego świata; ale tych nie na pociechę twoją zobaczysz w iednymże ucisku uprzykrzonego piekła: „*gdzie nędznych towarzystwo pomnoży boleść, nie umnie, szy*”
 Thom. 3. p. q. 89. a. 4.

Ah! gdyby tam kiedyś przynajmniej spodziewany był jaki posłaniec z nieba, co by potępiencom oznaymił, że po tylu tysiącach lat, nie jest kropli w morzu, piasku w całym okręgu ziemi, zaisni im światłość królestwa Bózego; ieszczeby ta nadzieia umnieyszyła ich udęczenie: lecz i tey pociechy niedoczekają się biedni, — cierpiąc bez żadnego pożytku.

II. Nie jest to żart, co czytam w Obiawieniach Jana S. że posłany od Boga Anioł „*przysiągł na żyjącego na wieki wieków, który stworzył niebo i to co jest w niem, i ziemię i to co jest na nię, i morze i co się w niem znajduje, iż więcej czasu niebędzie.*” Apoc: 10. Niebędzie, mówię, czasu do zasługi i pożytku, choćby się grzesznik potępiony rozplwał w płaczu i zmoradował wzdychaniu. Dosyć to miłosierdzia naszego Stwórcy, że wdrodze pielgrzymowania twoiego iedną łezką z uczucia serdecznego wycisnioną, możesz obmyć naywiększe nieprawości: wkrótkim czasie pokuty możesz odzyskać prawo Synów Boskich na dziedzictwo niebieskie: ieden kubek wody z litości nędznemu

podany ziednać ci błogosławieństwo może: po krótkim dobrowolném umartwieniu możesz się spodziewać pociechy naywyższej; ale że się i tego lekkiego sposobu zaniedbywa, że się stroni od konfessyonału, że się bezpiecznie zasypia na płacz i narzekania skrzywdzonych i sierot, że się w ten czas ukontentowanie uczuje, gdy się kogo oszuka, w ten czas się bywa spokojnym, gdy się biednego łatwo zbędzie, a surowość pokuty uważa się za wywietrzałe przepisy: otoz za karę téy niewdzięczności próżny będzie ucisk, próżna męka, próżne utrapienie w piekielnych ogniach. Już tam niebędzie zależyć od woli na zéy, cierpieć, albo nie; jak tu powinności Chrześcijańskie do naszego humoru stósujemy: do oprawców Xiążęcia ciemności należeć będzie, zadawać przykrość ustawiczną, która przecież bezpożyteczną zostanie, jak i Bonawentura S. uznaje.

Bierzmy przykład z drzewa uschlętego: daremno na niem uglądamy owocu. choćbyśmy ie codziennie podlewali; tak próżno skrapiać będziemy łzami twarz od zuconą od Boga: niepódydzie to w zasługę, abyśmy mieli kiedy kosztować owocu takiego umartwienia. Umrze się ostatni raz niebu, gdy się świętęy wilgoci łaski przez Sakramenta wzgonie życia nieprzyimie: umrze się ostatni raz na roli Ewangelicznęy, gdy aż do grobu zachowa się ogień wszetecznyéy miłości: już nie w piekle niepomóże, aby kto ożył na żywot wiecznego uszczęśliwienia.

Ah! trudna to, powiecie, do pojęcia taka zemsta nieba, gdy się o nię daleko myślą człowiek zapuszcza! Ubiegnie tysiąc i milion lat,

a grzesznik karany, ani ma się spodziewać końca, ani pociechy: ubiegnie tyle drugie, a on iakby dopiero zaczął wołać biada, i zgrzytać zębami. Przecież niedowierzać téy prawdzie katolik niemoże bez naruszenia swéy świętéy wiary.

Unizając się zatem pod wyrokami niedościgłymi, lękając się nam pobożnie trzeba, abyśmy niedoznali, czém nam zagrożono. Wszakże z tegoż uczucia upomina nas Paweł Św.: „*Póki czas mamy czynimy dobrze*” — Gal. 6. Słuchajmyż głosu tak wielkiego Nauczyciela. Co po tym przepychu w strojach, co po téy zazdrości w majątku, co po tych zabiegach w marnéy doczesności: iedna praca nayspotrzebniéjsza!... aby uchybić piekła, którego męka i wieczna, — i nieżnośna. O! jakbyś tam grzeszniku niewyżałował, nieopłakał nigdy, że mając tu w pogotowiu tyle sposobów do zbawienia, będąc nawet proszonym, zaklinanym na rany Jezusa Ukrzyżowanego, od nayukochańszéy matki Ś. Kościoła, aby porzucić pijaństwo, co nawet zdrowie psuie: aby porzucić pokątne bezprawia, zkąd się nawet cierpią zgryzoty sumnienia: aby porzucić niezgody, zkąd się nawet niespokojność doznaje: aby cudzego niepragnąć, zkąd się nawet hańba odnosi; tyś przecie samochcąc nieszczęśliwym się czynił docześnie... ah! przebóg! i wiecznie. Lepiéy bydz pocziwym Chrześcianinem, a potem dziedzicem nieba. Amen.

K A Z A N I E

na

Niedzielę IV. Adwentu.

I ogląda wszelkie ciało zbawienie Boże. Luc: 5.

Co to za szczęśliwy był ów moment, kiedy zlitowane nieba raczyły oznaymić światu, koniec niewoli, w którey za grzech pierwszy ięczał: kiedy z natchnienia naywyższego Ducha, powstał Prorok zwiastuiący ludziom, iż wkrótce mają swego Zbawcę oglądać. „*I ogląda wszelkie ciało zbawienie Boże*” Na taki odgłos požadaney nowiny wzruszyła się z radości i otchłań; a wołania i wzdychania zatrzymanych tam Ojców ŚŚ. powiększała się za zbliżaniem się Zbawiciela. Przysłuchali im się Prorocy, i z iednego z nimi uczucia odzywali się: ah! nieba spuszczaście z rosą: — *Isai: 45.* obłoki! złécie z deszczem tego sprawiedliwego, którego oczekuiemy: o! gdybyś Panie przedarł czém-przedzéy nieba, a zstąpił do nas: wypuść Boże tego Baranka, który ma nad ziemią panować!

Przyszła już i przeszła ta chwila, w której Bóg ziścił obietnicę: posłał Jedynaka swego, co w ludzkiéy naturze przeciął kaydany, w których ięczał nasz naród: otworzył bramy królestwa Bożego. Dziś pamiętkę tylko tego oczekiwania obchodziemy, abyśmy w uczuciu wdzięczności, obeyrzeli się na tę część, którą nam Chrystus krwią swoią zapisał. Z porządku nawet moiéy mowy adwentowéy wypada, że gdy się już o trzech ostatnich rzeczach wspomnia-

to, nienależałoby zamykać oczów i na niebo. Tam czarnym pędzlem okropne tylko malowały się cienie; trzeba iuż i jasne kolory radości wyrazić: aby iezeli przeciez bojaźń odwróciła nas od rzemiosła występków, miłość własnego szczęścia zachęciła do odbywania trwałej drogi cnotliwéy. Wszakże niepodobna prawie wiernéy duszy, patrzeć na obraz śmierci, sądu i piekła, bez odrazy ku nieprawości; ale podobno przewidziana trudność pocziwego życia, opóźnia nasze nawrócenie: ołóż dobraneby było pozwolić uszow na słuchanie o zapfacie, którą Jezus swym naśladowcom obiecał, aby tak ochotniejsze serce nie czuło wmówionego ciężaru.

Mnie się zdaie, że dosyć powinno wam bydź do gustu niebo, gdy o niem tak powiem w podziale Kazania:

Wielka iest w niebie szczęśliwość. C.1.K.

Wieczne iest w niebie pomieszkание C.2.K.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Tak się człowiek popsuł, że nietylko zgwałcił wolę swojego Stwórcy, ale ieszcze śmie rezonować, jakoby niepodobna była cnota do zachowania siebie. Ozdoba iéy i piękność nic nas nieinteressuje, abyśmy przez ten względ chcieli należyć do liczby pocziwych. Ziemia zaproszyła nam oczy, niewidziemy ponętów cnotliwego życia, tylko ustawicznie narzekamy, że są ciężkie prawa. I świat nielekko przepisuie nam warunki przypodobania się sobie, a więcey ma kochanków: którzy po znacznych wydatkach na przepych, po gwałcie nawet wego ułożenia, za chlubę sobie mają, że są

z wielkiego świata, który ich mami i oszukuje; a samo imie cnoty zastrasza, choć iéy zapłatą iest niebo, gdzie szczęśliwość wielka: bo prawdziwa,— i przewyższająca zasługi.

I. Tam się tylko szczęśliwość prawdziwa znajduie, mówi Bernard S. „gdzie nie niemasz takiego, czego niechcesz: gdzie wszystko iest, czego zechcesz” Nieprawiedliwie próżność doczesna nazwała się szczęśliwością: bo tu przy bogactwach iest kłopot, przy honorach utracone, przy wygodach znudzenie: bo tu pochlebca dla swego tylko interesu chwali, obłudnie się uśmiecha, zdradziecko obcuje. Nie można tu stąpić i iednym krokiem bez ściąggnięcia krytyki, niemożna się bogatym pokazać bez cudzhey zazdrości. Co się to nabiedzi niewiasta światowa nim trafi na ton zwyczajni modnego: co się to należy pustéy głowy młodzieniec, nim odbierze zaletę swéy szykowności: co się to natraci obywatel, nim znajdzie przyjaciół: co się to nazabiega nie jeden, nim urząd uchwyci; aż w saméy zapłacie takowych trudów, niespokojność znajduie. Powiedz światu wy, czyliś konten zupełnie z tego, czegoś przez usilność dopiął? Kłamcą zaiste byłbyś, gdybyś tak przeciw wewnętrznemu uczuciu powiedział. Prawda, że ci się zdaie, jakobyś był wolnym od tych obowiązków, które Religia na ciebie wkłada: postów zachowanie, iuż sądzisz, jakoby do ciebie nienależało, Mszy S. słuchanie niekonieczną mniemasz być powinnością, uszanowanie S. rzeczy niewidzisz stosowném twemu ułożeniu; ale cóż potém, kiedy ci, albo iuż niedostarcza majątku, a nowe codzienné mody są za drogie: albo ci się iuż odmieniła uroda, a światu

się tylko powierzchowność podoba: albo ci o-
koliczności wycięczyły fortunę, a pochlebca téy
się tylko przygląda: albo ci sumienie prawdę
kaze mówić, a hoyna ręka chce kłamstwo prze-
placić.

Zaiste nieszczęśliwa niewola, której się tak
szumno dokupują synowie światowego ducha.
Im wyżej kto stoi, tém więcéj trosków i kłopo-
tu doznaje pary. A kto to haniebnie targnął się
na swą szyję z powrozem? kto to okropne żelazo
w swém sercu utopił? oto, ten, co światu i iego
próżności służył: oto ten, co stracił nadzieję
innego życia po śmierci. Taka to zapłata świa-
towych! a któż z rozumnych żądać iey może?

Lepsza jest częśćka dążących do nieba. —
W niém bowiem Bóg sprawdza obietnicę da-
ną Abrahamowi i w iego osobie wszystkim wier-
nym. „*Ja jestem nadgroda twoją*” — Gen:
15. Otoż sam Stwórca, ta istota naydoskonal-
sza, naypiękniejsza, naylepsza pieści i zaba-
wia kochanków swoich. Dziwiemy się nad o-
brokami maszyny świata, aż w niebie zobacze-
my Architekta, co to dzieło utworzył: zasta-
nawiamy się nad udatnością stworzeń, aż w nie-
bie uyrzelibyśmy cud naypierwszey piękności:
doznaiemy tu dosyć opieki Opatrzności, aż w nie-
bie w samém sercu Boga rozkwilalibyśmy się
z radości. *Ja jestem nadgroda twoją*, mówi
Bóg do swego sługi: a że ten Bóg oszukać, zdra-
dzieć nie może; więc prawdziwe ma szczęście,
kto w niebie Boga ogląda. Tylko do śmierci
praca prawowiernych, a praca słodka i lekka:
bo w spokojności sumienia, bez złota i srebra
odprawioną bydź może; a tuż bramy nieba
przyjmują ich dusze do przybytków dalekich

od niestateczności trapiący człowieka, — i za-
pewniających nagrodę, co zasługi przewyższa.

II. Jakież to zasługi, które człowiek
w tém życiu może położyć dla nieba? Oto
złe nałogi w sobie wykorzenie, odzwyczaić się
od codziennych występków, w drodze Pana
chodzić, w drodze, mówić, cnóty postępować.
Te obowiązki w oczach cielesnych zdają się
wprawdzie zbyt srogie: niewidzą one w nich,
tylko przeciwność naturze, tylko okrucień-
stwo, tylko despotyzm i bigoteryą. Ale prócz tego,
że takie mniemanie niesprawiedliwe jest w świę-
tyni prawdy, gdzie niema względu i szacunku
miłość zmysłów, miłość własna, miłość nie-
godziwa i hanbiąca charakter rozumu; ieszcze
drobnieie praca by naywiększa przy zapłacie
nieba, tak dalece, że można Bogu z Psalmi-
stą oświadczyć: „*za nic zbawisz wybranych*:
Psal: 55. że można podpisać na zdanie Pa-
wła Św. *nie są warte męki teraźniejszego*
czasu, przyszłéj chwały, która się obiawi” —
Rom: 8.

Niemasz dziś tak szczęśliwych, cohy mo-
gli widzieć tę prawdę. Wszyscy bez wyjątku
lekaia się ubóstwa, prześladowania, niedogo-
dności: każdy myśli iakby rozkazywać innym,
każdy ma wielkie wyobrazenie o sobie, broni się
aż do kłamstwa, każdy unika niewygody; z kąd u-
rzędy, honory, i majątek naywięcéj dziś aspiran-
tów maia. Ale niewywietrzał głos samego Chry-
stusa który powiedział *Błogosławieni ubodzy*
w duchu błogosławieni, co płaczą.. błogosławieni,
co cierpią przesładowanie.. dla czego? bo ich iest
Królestwo niebieskie” — Math: 5. Musi to więc
bydź w tém królestwie niebieskiem zeplata prze-

wyższająca nasze zasługi: gdy nawet w samém uniżeniu, w saméj nędzy i biedzie błogosławieni są nazwani od prawdy nawyższey.

Ciekawość mnie bierze, doyrzyć zupełnie téy niebieskiéy zapłaty, i wam opowiedzieć, iest moją chęcią. Aleć to nad siły moje! Ze iest większa nad mniemanie wasze KK. to bezpiecznie mówię: bo czytam Pawła Ś. listy, w których pisze ten rzetelny Apostoł: „*ani oko widziało, ani ucho słyszało, ani serce człowieka pojąć może, co Bóg nagotował kochającym siebie.*”

1. Cor: 2. Lecz gdy się pytam tego widza przybytków górnych, do których był zachwycony, jaka tam radość i wesele, jaka tam zabawa? odpowiada mi: *Niegodzi się człowiekowi mówić.* 2 Cor: 12. Mój Boże! można widzieć wielkość świata, piękność słońca, dziwną moc żywiołów, można słyszyć, iak Bóg cudownym sposobem opiekował się owym ludem wybranym, iak i nas wyrwał zniewoli piekła: wszystko to bawi, kontentuje, zachwyci i pomówić o tém wolno człowiekowi; agdy przychodzi Pawłowi spojrzeć na chwałę niebieską, aż on się odzywa: „*niegodzi się człowiekowi mówić.*” Można opisać pokoje królewskie, można rezonować o wdziękach stworzenia; ale o niebieskiéy rozkoszy, *niegodzi się i mówić.* Tak iest, przywrtarza Augustyn Ś. — Tract: 4. in Joan: „*Zapłata w niebie może być pożądana, można do niéy wzdychać; ale o niéy dosyć pomyśleć, ani iéy wytłumaczyć słowy niemożna.*” Jeżeli Bóg niezapomina o tobie grzeszniku, gdy tu targasz się na obrazę iego majestatu: jeżeli ci nieubliża ręki swéy Opatrzności, gdy tu bluźnisz i ganisz rządy iego: jeżeli

li zostawia ei sposobność nawrócenia się do niego, gdy tu potysiąc razy wzgardziłeś iego łaską; a jakże dobry bydz musi w niebie dla wiernych sług swoich?

Ah! już pragnę bydz uwolnionym z ciąża, abym był z Chrystusem.” — Philip: 1. w tém niewymowném weselu! Pragniecie i wy Słuchacze doczekac się nieba. Za nic mieycie próżność mainiącą, nieoglądajcie się na i-grzysko rozpuszczonego świata, kiedy w niebie dopiero prawdziwa radość. Nientyskuycie na nieprzyjazne losy, niełkajcie się warunków pocziwości, kiedy w niebie zapłata przewyższająca zasługi, kiedy szczęśliwość niewymowna. Ani się obawiajcie krótkiego pomieszkania w niebie: — bo iest wieczne.

CZEŚĆ DRUGA.

Do zupełności szczęścia należy, aby pomieszkawanie w niebie było wieczne; — jakoz zapewnia i prawda święta.

I. Wszakże, ktokowiek się żywą uwagą zastanowi, zobaczy, że szczęście świata już z tego samego powodu niemoze bydz zupełném, gdy prędko przemija. I dla tegoć to, chociaż niektórzyopływali w dostatki, narzekali i utyskiwali: każda chwila zastraszała ich, by nieutracili, co mieli: jeżeli urodą przewyższali ianych, tuż się obawiali choroby wdzięk niszczący: jeżeli bogatemi byli, tuż się przypadku wszystko odbierającego spodziewali; az i naysiębniejszy Król Salomon wyznał w prawdziwym duchu: „*próżność próżności i wszystko próżność.*”.. Eccl: 1. wszystko tu iest nic nicości i wszystko nic, sen snów i wszystko sen. Bo iak

we śnie zdaie ci się nieraz, że pieniądze rachujesz, że iesteś na urzędzie, zgola, że iesteś najszczęśliwszym: a kiedy odeckniesz, stare wszystko w ręku znayduiesz, taką biedę, jak przedtém, taką niespokojność iak przedtém, taką wzgardę, iak przedtém; to samo dzieie się na świecie. Ten wchodzi w gust powszechny ze swych talentów, ów dotrapał się urzędu, inny dorobił się kawałka chleba, z kąd możny nazwany; aż tu okoliczności nowe nadchodzą, gdzie fortuna do drugich się obraca: i ten, co był chwalony, wzgardzony, co był szanowany, wyszydzony, co był uważany, wyśmiany bywa. Jeszcze ia się długo nieprzypatrzyłem powodzeniom świata, ale już mogę mówić z Jobem: „wiatrem iest życie człowieka” — C. 7. Niedawno widziałem płasających z zwycięztwa, dziś zwyciężonych: niedawno widziałem, jak dokażywał officyalista, dziś spostrzegam przygryzającego usta na swą niedolę. Gdybym się spytał tych i im podobnych na ustroniu wewnętrznego uczucia, czyli się nasycili swą chwaleą; odpowiedziłoby: „wiatrem to tylko prędko ubiegającym było.

Lecz taka odmiana nieprzystoi na niebo. Im większe tam jest szczęście, tém nieznoźniejszy udręczenie martwiłoby wybranych, gdyby z niego mieli kiedy wypaść: im obszerniejsze tam są bogactwa, tém większy kłopot męczyłby wybranych, gdyby ia mieli kiedy postradać: a tysiączne lata tam przepędzone, momentemby nazwać można, gdyby po nich wrócić się miał zbawiony do pierwszhey biedy i nędzy.

Niedopuszczisz zaiste o! Boże! aby kochankowie twoi, którym swą twarz pokażesz, któ-

rzy utulą się na twoiém łonie, którzy po pracy, po znojach, umartwieniu, przecież cię znaleźli, przecież trafili do twych przybytków, do tego celu, do którego rwało się ich serce, aby, mówię, odpadli, błędzili: niedopuszczisz, — boś sam zapewnił.

II. Zaraz po rozprawie powszechnéy na sądzie ostatecznym, usłyszą wybrani z ust samego Boga: „pójdźcie błogostawieni, osiągnijcie królestwo” *Matth: 25.* a królestwo to samo, o którym dziś wzmiankuje pismo S. ze niema końca, że iest królestwo wszystkich wieków. — *Psal: 144.* Niezmyślił Apostoł: *I. Petr: 1.* ale nauczony od Nauczyciela prawdy, zapewnia wiernym dziedzictwo *nieskażytelne... i niezwiędłe.* Małóż to bezpieczeństwa, aby się ieszcze lękać utraty rozkoszy niebieskiey, skoro iey kto iuż raz szczęśliwie zakosztuie? Niekłamacą zaiste iest Bóg; dotrzyma, co obiawił na pociechę wybranych, dotrzyma, co nieraz, ale potysiąc razy w księdze S. zapisać kazał. Ia iuż niewątpię o téy wiecznéy nadgodzie, ani żadnemu prawowiernemu niewypada niedowierzać. — Ia iuż na Naywyższego Stwórcę zaręczam, że *sprawiedliwi na wieki szczęśliwie żyć będą*” — *Sap: 5.*

Przetrzycie zatem oczy zaprószone prochem próżności, weyrzycie na niebo duchem, co to za godność tam się dostać, gdzie na wieki szczęśliwość. Choćbyście przerachowali gwiazdy na firmamencie, piasek w ziemi, krople w morzu, niedorachuiecie lat pomieszkania w niebie: ah! jakże tam miło! Tu z rozpaczy zgrzytać zębami będą potępienicy niespodziewając się żadnéy nowiny, coby im zakonczyła męki; a

w niebie zanurzeni w rozkoszném sercu Boga, naybezpieczniéj rozptywać się będą z radości tu przeklinać bęł potępiénicy dzień narodzenia, miejsce wychowania swego, przeklinać będą owe kompanie, owe domy, w których niewinność stracili, owych rodziców, którzy im łaskę dawali rozgrzeszenie, owe urzędy, na których sprawiedliwość przedawali; bo rozpustę, zbytku i wolności już skwaśniał owoc, a kara bez końca; w niebie zaś odgłos nieustający Ś.S.Ś. Pan Bóg zastępów.

Trzeba tu bydlęcego serca, coby nieczuło pragnienia takiéj szczęśliwości. Gdzież to się zapuszczasz w swych zamiarach człowieka? myślisz dogodzić ciatu, podobać się światu? myślisz nie dosypiać, abyś ziemię i proch gromadził? myślisz przestać być prawdziwym Chrzescianinem, abyś żył wolniéj, abyś miał względy u buntowników Religi? ah! wstyd i hańba tak marną, tak lichą, tak nikczemną zabawić się myślą; bo niebo może być twoim. — gdzie i wielkie — i wieczne jest uszczęśliwienie.

O! Boże! który chcesz zbawić każdego, Ty sam zedrzej zasłonę z oczu dziś zepsutych ludzi, niech zobaczą, co im twa łaskawa ręka nagotowała. Opanowało ich omamienie; powstań Stwórco, pokaż im, dokąd mają iść, aby się zbawili i chwalili Ciebie na wieki. Amen.

K A Z A N I E

1.

Passyonalne

Smutna jest dusza moja aż do śmierci Math 26.

Oto już okropnego początek widoku! Czego nigdy niewidziała ziemia, czego niebo ze drzeniem całej swéj mocy oczekiwało; to się już zaczyna w Getsemańskim ogrodzie. Syn Boga żywego, równy w naturze przedwiecznemu Oycu, któremu dana jest władza na niebie i na ziemi, Król niedostępnego maiestatu, któremu służą Aniołowie, chwałę wypiewują Cherubinowie, któremu cześć i pokłon wszystkie stworzenia oddają, przyjąwszy ciało ludzkie w żywocie Najświętszey Panny Maryi, za sprawą Ducha Przenajświętszego, Chrystus mówi, Jezus, podjął się Adama pokolenia sprawy, iakiéj na piekielnym duchu żadne stworzenie niemogło wygrać: a rok trzydziesty trzeci wubóstwie i niedostatku, w pracy i trudach kończywszy tu życia, po ostatniéj z uczniami wieczerzy, udaie się na miejsce, z kąd ma być przez dopełnioną złość żydowską na zamordowanie uchwyconym; a tym czasem, aby z własnéj krwi ubostwionéj oddał przedwiecznéj sprawiedliwości ofiarę. Już się zbliża godzina ostatnich, których na kompasie dopisać samo przyrodzone słońce zdawało się niechcieć: już obraz okrutnéj męki najwyższej wystawia się Zbawicielowi, z kąd mu tylko udrczenie w ndziale zostaje: "*Smutna jest dusza moja aż do śmierci*"

Zdumiewa się rozum człowieka, i nielstwo przyznaie, aby godność i wszechmocność Boska, iakiéy nienależy zaprzeczać w Chrystusie, do takiego stanu przychodzić mu pozwoliła, że bez pociechy i ratunku zostaje, gdy się na niego zazdrość nieprzyjacielska zmawia. Jakoż zdaie się nasza pojętność pytać: czemu tu obłok, iak na górze Tabor, wiasność go chwaliły nieuniesie, gdy na ziemi przykro? czemu tu owi Aniołowie nieprzyspieszą, co mu na puszczy służyli, gdy niebezpieczno?... Czyliż lepianka, iaką iest człowiek, godna iest tego, aby się tak zniżyło wcielone słowo?... ta lepianka, co się z rąk stwórcy zamyślała wydrzeć z nim się zuchwale porównać?...

Aż na dowód téy prawdy, Artykuł Wiary czytam; przyznać więc muszę, chyba Bogu niewierzę. Daléy, rozważając sobie doskonałości Jstoty Naywyższyć, trafiam na dobroć, że i ta nieskończona; a zatem choć niepojęta, podobną iednak była do uiszczenia w Chrystusie owego Jzajasza prorocтва: "*Widzieliśmy go niemającego kształtu, ani piękności... wzgardzonego i boleści męża*" — „Jsa: 53. Tak iest Chrześcianje! Niewątpiąc już o rzeczywistości historyi, którą nam czas terażniejszy przypomina, stosujemy do téy smutnéj pamiątki uczucia przez wdzięczność ku swemu Zbawicielowi, który za nieprawość naszą tak ciężko był uciśnionym. Ocuć się już leniwcze! patrz, jakés Jezusa uderzył na ziemię, na któręj modląc się do Oycy, w pocie krwawym ięczy: zastanów się włości zacięty! patrz, jakiegoś przeciw Jezusowi nasadził zdrajcę, który wbrew przekonaniu, swęgo nauczyciela wyda.

wydaie: obeyrzyj się światowy! patrz, jakés się przyczynił do zaparcia się Jezusa przez Piotra. Zatrzymaj się rozpustol! patrz, jakés na dworze Heroda wzgardziła Jezusem: porzuć swe rzeźmiosło lubieżny człowieku! patrz, jakés Jezusa ubiczował: zwróć oczy zgorszycielu! patrz jakés lud zbunował, który na Pilata wrzeszczał, aby kazał ukrzyżować Jezusa: zawstydź się delakaciku, i na głos Boski głuchy człowieku! patrz, jak cierpi niewinny Jezus, i zgadza się z wolą swojego Oycy.

A gdy żalu spostrzeżecie przyczynę; iawam w szczególności podam na dalszą poprawę przestroę. — J tak już na dzisiejszem kazaniu uważając.. Modlitwę Jezusa Chrystusa w 1. C. dowiemy się — Jak się i my modlic mamy w 2. C.

CZĘŚĆ PIERWSZA

Dwie własności modlitwy Chrystusowęj uważając, dosyć będzie Chrześciańskiemu sercu, do wzbudzenia w sobie nie tylko podziwiania, ale też politowania, nad Jezusem. — Zgadzać się z wolą Przedwiecznego Oycy, chociaż przykro było znisłóm. — nieustawać w proźbie do niego, choć bez folgi przykrości; otosą godne naszego w rozczuleniu zastanowienia punkta.

I Kiedy się w duchu przenikającym przyszłość, obeyrzał Jezus na zbliżającą się mękę, niemógł, iako człowiek, czekać obojętnie. Stanął mu tam na pamięci ów niewdzięczny uczeń, który miał naprowadzić na swęgo dobrodzieia, zaboyców: widział zawczasu owę rękę bezbożną, która się odważyła bez przyczyny uderzać

go w policzek: spostrzega już, jak się ów wstydzi wyznać swego mistrza, comiał byźdź pierwszym do obrony: ogląda już owę swywołę, comia niemiłosiernie zdzierać z ciała jego sukienkę, aby je skatowała okrutnie: uważa jak nieludzka tyranii uwila cierniową koronę, aby skronie jego aż do mózgu zraniła: słyszy już owe wrzaski, które miały wymóżyć na Pilacie podpisanie dekretu zatracenia siebie haniebnego: uderza go już wuszy owe narzędzie, którym wyciągniętego na drzewie przybijać miałą oprawcy: stanęła mu w oczach nayukochańsza Matka, która ma patrzeć, jak te członki, które ona pielęgnowała, włożyć dędzie motłoch po ulicach Jerozolimy, jak się na nich pastwić będzie rozruszona zgraia: wystawiła mu się i ówa liczba bezbożnych, którzy zamiast swojemu Zbawicielowi wdzięczności, wypłuć będą bluźnierskimi usty tę krew nieoszacowaną, w której ich zgubne obmyć się miały dusze. O! iakież czarne i straszne widowisko!.. Jakże o! Jezu! wstrzymać się możesz, abyś nie narzekał, i nie cofał się z zgrozą od tak okropney ofiary.

Ale nieustyszysz ani zobaczysz tego grzesniku. Mąż cierpliwości jest, co ma taką boleść ponosić. A jeżeli na znak udęconego człowieczeństwa, odzywa się do Boga: — *Luc: 22.*, *Oycze! jeżeli można, niech mnie ominie ten gorzki męki kielich;* na dowód iednak powolnego umysłu zaraz przydaie: *lecz przecie, nieciako ja chcę, ale iak ty chcesz* — *ibid.*

Jakoż, samo ułożenie ciała w téj modlitwie, pokazuje gotowość wypełnienia swego Oycy woli: gdy iakby winowayca upokorzony, rzuca

się w obliczu nieba na ziemię, chcąc się oświadczyć: oto grzbień na bice, głowa do ciernia, ręce i nogi do gwoździ, oto całe ciało na ukaranie, na krzyż sromotny ofiaruję. Przykro i pomyśleć otém; a przecie się niesprzeciwia Jezus, i nieustaje w modlitwie, — choć nie odbiera ulżenia.

II. Niemożna bez przyznania cudu wspominać, iak bez pociechy mógł wten czas zostawać Zbawiciel, kiedy równie, iak zawsze Jednorodzonem był Synem Boga znającego dobrze sinutek Jezusa, któremu jedynie miłość w odkupieniu ludzkiego narodu, na pomnożenie chwały Oycy, wstrzymywała zalew serca, co wczesnie unurzyć się we krwi, dla początkowo — nieznośney boleści chciało. A znowu: gdzież tu usługa Aniołów swemu Panu przychylnych? gdzież tu szlachetność niebieskiego dworu, swemu Królowi wiernego? gdzież tu wdzięczność ziemi, co winna swemu Zbawcy wolność prawdziwą? gdzież tu czucie wszelkiego stworzenia mającego skinieniom swego Stwórcy odpowiadać?..

Przecież tak był opuszczonym w miejscu modlitwy Chrystus, kiedy się okrutni bogobójcy zmagali, iż się sam przez Dawida odzywa: *;; Czekalem, ktoby się razem zasmucił, i ktoby pocieszył, nie znalazłem* — *Psal: 68.* Niezartem dociera bojaźń utracenia życia, bez liłości zbóiecka zamierza się ręka, baczności uczniów sen nieszczęśliwy przeszkadza, rozkosz ogrodu wnudność przemienia się kniei, posłaniec niebieski z warunkiem ścisłej sprawiedliwości ukazuje się i znika, moc i siłę pot krwawy

wycieńcza, ze wszystkich stron niebezpieczeństwo pewne; a niemasz ratunku.

Ah! nędzny stanie Chrystusa! cóż ci już Jezus! uczynić zostaje, jedno modlitwę w tym ięku zakńczyć: *Ja jestem robak, a nie człowiekiem, i grzyzskim ludu, i pospólstwa wzgardą* — *Psalm: 21.* Ale nie tak grzeszniku; pismo S. powie, że *gdybył w konaniu, wtenczas się dłużej modlił* — *Luc. 22.* Obraz przyszłości martwił duszę jego, i ciało srodze dręczył, że był podobnym konającemu nayneździej; modli się jednak, modli się trzy godziny, modli się, aż się zbliżyła z powrotem bezprawość.

Masz zatem Chrześcijański Sł: z kąd twe serce porzuciwszy lube stworzenia ponęty, powinoby ubolewać. Bez wdzięczności iesteś, jeżeli tu oziębłym stawasz. Wszakże twoje lenistwo zasłużyło na to! Za ciebie to zwał się takowy na kochanego Jezusa ciężar, że bez władzy na twarz upada skrwawiony: za ciebie uderza Przedwieczny Ojciec swego Syna tak, iakby niemiłosiernie, że mu nieprzyspiesza w dokuczającej boleści. A ponieważ to było na modlitwie w złączeniu swę z Bogiem chęci - i wytrwałości; masz razém przykład, — jak się ty masz modlić.

CZĘŚĆ DRUGA.

Modlić się, a niedoznać pomyślnego skutku, prosić a nieotrzymać, jest to, iak niemiło dla żebraka, tak trąć nieużytością z strony proszonego; gdy dopomódz może. Zdaie się, że i modlitwa Chrystusa była próżną, gdyśmy go na nię nędznego oglądali i opuszczo-

nego, a zatem niegodną naśladowania. Ale w prawdzie tak sądzić nienależy. Cierpiał Zbawiciel, *;; bo sam chciał* — *Isa: 53.* a miłość ku narodowi ludzkiemu, wstrzymywała Wszechmocność Bóstwa na ocalenie strapionego w Chrystusie człowieczeństwa gotową. Modlił się przeto, nie dla odmiany przyjętego dzieła okupu, lecz dla nauki naszey. Zostaje więc z strony Boga bezpieczeństwo, że przyymie i wysłucha łaskawie wzdychań człowieka, — tylko na wzór Chrystusa starajmy się modlić.

I. Co do stosowania się z wolą Boską w modlitwie Chrystusowey upatrzonemu, rzecz iest niezawodna, że inaczej daremno psujemy usta i czas trawimy. Rozporządzenia Boskie są stałe i nieodmienne: niepotrafimy nigdy przepisać Bogu, innego utrzymywania nas sposobu. A jeżeli wznosić ręce ku Stwórcy, obowiązkiem iest stworzenia; nadgodą wykonywania jego, iest tylko uiszczenie wczasie téj łaski, którą nam Opatrzność dla modlitw obiecała. Dosyćby jednak i tak dla nas było, gdybyśmy przez nierozważny zapęd, innego żądając i pragnąc, niepostradali, co nam obiecano z warunkim. Wolą Boską iest, i każdemu przyrzeczono, iż odpuszczenie grzechów odbierze, gdy onie szczerze prosi: wolą boską iest, aby każdy własnemu stanowi stosownie, mógł przykładowe przepędzać życie: wolą boską iest, aby żaden nad siły niebył uciśnionym, ani w powodzeniu doczesném niezapominał o niebie. Czegż więcę człowieku żadasz? Jesteś aż nadto szczęśliwym, gdy będziesz Boskim przyjacielem: jesteś spokojnym, gdy dopełnisz twoich obowiązków: iesteś bezpiecznym, gdy tu wypokutujesz: iesteś

błogosławionym, gdy nieuchybisz zbawienia; odezwij się tylko z podniesieniem ducha do Pana ;; *Niech się stanie wola twoja:* " — *Math: 6.* a on cię skutecznie w tym względzie wysłucha; bo jest prawdą, co tak powiedział: *proście, a otrzymacie*" — *Luc: 11.*

Ale bez pracy maiaćtek, godność bez zasługi, urząd bez powagi cnotliwéy, uroda bez pocziwości, wdzięki bez szczerości, podobają się światowemu, radby je posiadać, lecz trudność na przeszkodzie: uradował się przecież, gdy słyszy w Ewangelii Chrystusa: ;; *o cokolwiek w Imię moje prosić będziecie Ojca mego, da wam* " — *Joan: 14.* rozumiał, że już będzie bogatym, rządcą, przystoynym, skoro tylko przełoży swe chęci w modlitw świętyni; aż tu inaczej. Trzeba było w przód uważać, wczynie to Imię powinno się prosić? oto Zbawiciela. J ténże to Posrzednik miał nasze suppliki przyjmować, w których się w brew zbawieniu domagaliśmy? chyba na ukaranie zuchwalstwa, pozwalając dopełnienia miarki nieprawości.

Pragniesz daléy, aby twój bliźni nagle odebrał karę za krzywdę uczynioną tobie, żadasz, aby twój bliźni w niczem cię nieprzewyższł; nie jest to chęć woli Boskiej stosowna: bo on owszem kazał nieprzyjaciół kochać i pokorę zalecił: ani przymusisz niebo do ukarania tamtego i siebie wywyższenia, owszem przejdiesz nastronę owych, co muszą przez Jeremiasza wyznawać: ;; *Pomrzemy w pohaanbieniu naszym, bosmy Panu Bogu naszemu zgrzeszyli* " — *Isa: 3.* Ja więc mówię, iż należy zamilować się w upodobaniu Stwórcy,

gdy nasze westchnienia i głos podnosimy, bo pewniejszy skutek: — *ieszcze przydać wytrwałość, bo i ta potrzebna.*

11. Zdać się niekiedy, iakoby i słusznym próżbóm nie odpowiadała łaska. Zapewne ów Józef zapłakane oczy podnosił do nieba, gdy w studnią od braci wrzucony, spodziewał się smutku swego kochanego Ojca; a przecież się ieszcze do innego dostaie więzienia niewinny. Izraelici nie bez modlitwy w częste wpadali nieszczęścia. J cóż tu czynić należy, gdy wysłuchani niebędziem podobnie? mamyż ustawać, gdy się zaraz nienakłoni ucho Pańskie na głos i ięki uciśnionych? Ale patrzmy, iak Józef niezgiął w niewoli, ani się spóźnił do urzędu Zbawcy Egiptu i familii: ale słuchajmy, co Mojżesz zydóm powie: ;; *Doświadcza was Bog, aby iawnie widzieć się dało, czy też wy go kochacie z całego serca waszego, i z całej waszéy duszy* " — *Deut: 10.*

Tak jest Bracia. Albo dla tego zatrzymany skutek pobożnych modlitw mamy, żebyśmy na sam czas więcéy otrzymali: albo ieszcze cnota niepewna, wymaga zaswiadczenia od umysłu stałego. Nienaznaczayże ty i ów momentu, w którymby cię iakby powinien Bóg wysłuchać. Wie on lepiéy, kiedyć co potrzeba: wyda ci na czas, bylebyś wtedy wrównéy żebraka był u-silności; a niewiedząc tego terminu, zawsze szukaj, zawsze kołatay; przecież znajdziesz, przecież ci otworzą

Ale może ieszcześ i niezaczął, tułając się w ludzkich względów i światowego sprzyiania nadziei; otoż dziś masz sposobność upaść na kolana z Jezusem modlącym się w Ogroycu i

otwórzyc usta; uczynże tak i mów za duszą twoją: O! Boże! nieskończone dobro! iam z ple-
mienia Adamowego zaprowadzony w niewolę
czarta. pragnę niebieskięj wolności; zmiłuj się
wiele nademną przez wzgląd na twego Jedno-
rodzonego syna, którego w smutku śmiertel-
nym widzisz: ;; *Smutna jest dusza moja aż do
śmierci* " Amen.

K A Z A N I E

II

PASSYONALNE.

Przyjacielu! pocóżes przyszedł Mat: 26.

Oto już skończył modlitwę w ogroycu nasz
Jezus! i rzy patrz się duszo Chrześciana, co
czyni twój Odkupiciel, i co go spotyka. Jam
się podjął okazać, ale się przyznam, że bojaźń
z następującej okropności sciąża usta moje, iż
mniey sposobnym czuję się być w tych oko-
licznościach, o jakich powinienem dziś do was
przemówić! Nie trzeba tu przecie podobno
mowy przesadney, dosyć dla pobożnych dusz
jedno słowo, aby doysć mogły celu swoiego.
Przeto bez usiłności wykwintnych wyrazów, w
prostym obrazie tak wystawiam wydanie Chry-
stusa.

Ten Nauczyciel świata uczyniwszy przy-
gotowanie na odbycie dzieła okupu ludzkiego
narodu, wstaje gotowy do przyjęcia wszystkich
obelg i zelżywości, wszystkich mąk i ran, któ-
rych samo rozważanie wycisnęło z czoła jego

zdróy krwawego potu: gotowy nawet do ocho-
tnego wyciągnięcia się na tym Krzyżu, które-
go sam ten wizerunek pobudza uważnych do roz-
kwilenia się w płaczu: idzie do swych uczniów
zaśpionych na wzdychania i ięki, które dotąd
ich mistrz w Getsemanskim wydawał ogro-
dzie: wzbudza ich i znać daie o nadchodzącym
Judaszu na czele zgrai uzbroionéj w miecze,
kije, i rozjuszonéj wściekłą nienawiścią. Ah!
co, rozumiecie, działo się w zbudzonych Apo-
stołach? oto strach. Ci co się oświadczyli u-
mrzeć razem z Jezusem, powoli upadali na ser-
cu, aż sobie ucieczkę doradzili; gdy tym cza-
sem zaprawiony czartowską śmiałością Iskary-
ota przybliżył się zuchwale, zdradziecko całuje,
i pozdrawia obłudnie, odbierając miłe zapyta-
nie od mistrza niegdyś swego: ;; *Przyjacielu!
pocóżes przyszedł:* "

Któraż dusza tak dziką będzie, żeby obo-
jętném okiem mogła patrzeć nato przywitanie?
przeciw czuciom rozumu i religii postępuje.
Judaszu, aby ośmielił czatującą chlastę ku rzu-
ceniu się na swego Zbawcę: aby niejako pierw-
szy podniósł rękę zboiecką na tego, co jedy-
nie dla tego z łona przedwiecznego Oycy z stą-
pił naten padół płaczu, żeby znalazł tak iego,
jak innych ku zatraceniu wiecznemu obłąka-
nych, żeby takiego, jak innych wyrwał z pa-
szczęki Xiążęcia ciemności. Według naywyż-
szej dobroci odzywa się Jezus, gdy tego na-
zywa przyjacielem, którego skrytości nieporząd-
nego serca poznawał, bo i wcześniej przepo-
wiedział: gdy temu chętnie ust nadstawia, kto-
ry pocałowaniem miał dać znać, kogo miało
chulajstwo chwylać:

Aże przecie dopełnił Judasz zamysłu swego; zaciętość to jego była, której ślady, że i dziś spostrzegam podług przyrzeczenia tak dzisiejsze kazanie urządzam, że,

Judasza złość zatwardziałości w 1. C. okaże,
Naszey zaś podobieństwa w 2. C. dowiodę.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Dwoiako złość zatwardziałości Judaszowey uważać można, a zawsze do zadziwienia, zawsze do ubolewania nad przedmiotem zamachu świętokradzkiego: raz, że wdzięczność powinna była zwyciężyć okrutne serce: — drugi raz, że następne skutki okropne powinny były przestraszyć zuchwałość.

1. Każdy kto zobaczył Dawida uciekającego przed złością własnego Syna, a miał cokolwiek czucia ludzkiego, zadumał się nad przypadkiem takowym, i zgodził się na narzekanie Ojca nieszczęśliwego. „; człowiek, w którym ufałem, który iadał mój chleb, podkopał podemną dolki” — *Psal. 40.* Zbrodniarz co był oycu winien życie, wychowanie, i związek dalszego powodzenia, gwałci prawo natury, zniszczyć chce dobrodzieia i na życie nawet godzi. Dowiększey zapamiętałości przychodzi Judasz. Bogim był, z kogo szydził w pocałowaniu; Oycem był, kogo na zabój wydaje: dobrodziejem był, kogo na śmierć zdradza: nauczycielem był, na kogo się rzucić nieprzyjaciółom pomaga. Chrystus Jezus w obliczu jego, uzdrawiał chorych słowem jednym, w skrzesał umarłych, skibką chleba żywił mnogość zgłodniałych; ten był znak wszechmocności niezawodny: on ciemney czeka nocy, aby nie widział tych cudów zamysłu i prawdziwego

znieważył Boga. Chrystus Jezus ciałem go własnym i krwią karmi przy ostatnięj wieczery; ta miłość zdaie się bydz zbyteczną ku Synowi: on nasycony tak drogim pokarmem, używa mocy na przyspieszenie niesprawiedliwicy nad Oycem od żydów zemsty, zasilony tak nieszacowanym napojem, ledwie nie jeszcze skrwawionemi usty przemawia pełne zdrady słowa: *witay mistrzu.* Chrystus Jezus zapisał go w grono Apostołów, którychby cały świat Chrześcijański czcił i uwielbiał iak bohaterów nad pogońską ciemnością i zabobonem; ta łaska zdaie się bydz w oczach duchownych niemałą: on spoufalony aż nadto z Pryncypalem, ciśnie się do twarzy jego, aby w uściskaniu przytrzymał dobrodzieia na zarzucenie mu powroza. Chrystus Jezus podał mu sposób zbawienia duszy, ułatwił mu nawet przez mądrość swoją tę trudność, którą mógł mieć w skłonności łakomstwa, gdy go podskarbnym postanowił, aby drugim niekraść, przestrzegał go nawet surowo, iż; *biada człowiekowi, przez którego Syn człowieczy będzie wydanym, lepięz żeby się był na świat nierodził* — *Matth. 26.* wyrzucał mu wreszcie zamysły jego bezbożne, iż to przy jednym stole siedząc, iż w samem dopełnieniu tak niesłychanego zamiaru; ta szczerość zdaie się bydz nadzwyczajną dla ucznia: on jakby ślepy i głuchy, maca świętokradzkimi rękami, aby natrafił nauczyciela ku kazaniu go zbójeckim kupcom. O! Judasz zacięty! takż to wdzięczność twoja? — Uważ, co załem poydzic.

11. Dobrze Judasz słyszał, iak Chrystus zbliżając się ku Jerozolimie mówił: „; *Oto wstępniemy do tego miasta, a Syn człowieczy będzie*

naygrawan 'i ukrz yżowan " — Luc. 18. trzeba mu było ze drzeniem oczekiwać tego momentu. Bliskie zbawienie ludzkiego narodu, co się tylko we krwi Jezusa miało pełnić, chociażby za ciekawą uchodzić mogło nowinę; ale okoliczności ię przelania wymuszała tkliwéy czułości oznaków w postrachu. Nie tak bojaźliwym widzi się Jskaryota. Odstępuje go Pan iego, nic go nieobchodzi: owszem, że uważał z téy okazji zysk dla swey karbony, ułatwia zbrodniarzóm trudność uchwycenia Chrystusa

O! okrutniku! ciebież to niebo wybrało, abyś koniecznie niestworzonego słońca światło w moc ciemności podał? nie: twoje to łakomstwo lubo przewidziane, lecz nieprzymuszone, dzikością napełniło serce, iż wykonałeś proroctwo, któremu ledwieby wierzyć kiedyś można było, gdyby ie nie wieczna objawiła prawda. Już trącasz zegar od wieków wyroczeni, co się iakby spoźniał wybić tę straszliwo -- żałosną godzinę, która do płaczu wzbudziła Aniołów, że ich pieśczoły i wesele poniewierać będzie podły rozbóynik w ryńsztochach nieszczęśliwego miasta, że ich Stwórca zdawać będzie przed lepianką sprawę, że ich król wycierać będzie kąty ciemno-brzydkiego lochu, że ich piękność zeszepecą pięście zaiadły swywoli, że ich kochanie smagać będzie katowska ręka, że ich Pana rozrywać będą na drzewie haniebném, że ich ozdoba zniknie w ciężkiéy i bolesnéy śmierci.

Ah! czyś się spodziewał Judaszu takich wypadków twoiego z żydami kontraktu? Niezaprzecz się tego; bo własne sumnienie przeciwko tobie świadczy, którego głosu niemogąc

przesłuchać, przytępiasz sobie uszy szelestém gałęzi — Przypatrzyliscie się Chrześcianie zatwardziłość Jskaryoty, którey złość w sądzie wdzięczności i tklivosti przyrodzonéy potępioną została: — uważajcie teraz, iak i w naszych sercach znajduje podobną.

CZĘŚĆ DRUGA.

Toby niemałego zastanowienia godna rzecz była, gyby się okazało, że zaciętość Judasza dziś ieszcze wysłakować można, adotego w Chrześcianach prawowiernych, którzy owego zdraycę w obrzydzeniu zdają się mieć i nienawiści; boby tak wnościć wypadało, że na nasze karki to samo przeklęstwo pada, co natamtego: że owe echo okropnego biada, które się o iego uszy wszędzie aż do niezwycięzonego uprzykrzenia obiało, i nasby niepowinno miać ... Ale przyydzie czas kiedy usłyszemy: że dziś nieczuiem, albo raczéy niehcemy, dzieie się z téyże saméy zatwardziałości, do której się przecieź muśiemy przyznać; a ja wniéy także wytknę pogardę wdzięczności, — i zuchwałą odwagę.

1. Ze Bóg iest Stwórcą naszym, od którego mamy początek, rzecz niezawodna; a wątpiacemu zaręcza Psalmista: ;; *on nas uczynił, nie my nas samych* " — Psal. 99. że ten Bóg na to nas wyprowadził z żywota niewiasty, abyśmy obiegłszy koléy natury, w nieśmiertelnéy iasności oglądali piękność iego niewydziiwioną, rzecz godna prawdy; a kto krótkiey pamięci, przypomina mu Chrześcianański katechizm. Ze Bóg zlitował się iedynie z miłosierdzia swego, gdy-

śmy w niewolę czarta zaprzędani byli, rzecz prawdziwa; a niedowiarka naucza Ap. stoł; ; *u- miłował mnie i podał się samego za mnie — a! Gal: 2.* Ze ten Bóg powołał nas z pogaństwa do kościoła swego, zamiast odrzuconych żydów, rzecz bez błędu; a nieświadomego oświeci historia. Ze ten Bóg zostawił w tymże kościele, sposób przebiegania w każdym czasie sprawiedliwości swojej przez pokutę, gdy się wydarzy upaść w grzech jakowy, rzecz oczywista; a nieświadomego konfesyonalny upewnia. Ze ten Bóg przez namiestników swoich zaśila dusze nasze własnem ciałem w Sakramencie ołtarza, rzecz niepodęrzana, a poganin tylko może niewierzyć. Jcóżwno- ść należy, oto, że ten Bóg ma prawo najsłuszniejsze wymagać od nas wdzięczności, że my mamy obowiązek odpowiadać Jemu. Dobrze jest.

Teraz oddałny tylko na stronę to wszy- stko, co zwykło nas wymawiać i pochlebiać co zagłusza wyrok prawdy i przekonania, i pódzmy myślą przed trybunał sprawiedliwego sądu, przed którym kiedyś stanieny osobi- ście: słuchajmy tam zawczasu zdania o życiu na- szem. Ah! mój Boże! iak tam inna postać oka- że się na nas nieszczęśliwych, niż pospolicie u- ważamy. Tam odwieczne i palcem Boskim pi- sane przeczytaią prawa; a któż dziś pamięta na nie? pewnie ów bluznierca o którego nie trudno? pewnie ów lubieżnik którego daleko szu- kać nie trzeba? pewnie ów świętokradzca, któ- rego często żywi stół Pański? pewnie ów gę- sty leniwiec, który w bydlęcym poziewie za- czynia dzień kazdy i kończy? pewnie owi pijacy, których pełno, lub krzywdziciele, na na których płaczu niemało? Tak: według nowego sposobu myślenia, nie masz w tém

wszystkim nie tak dalece złego, owszem wyso- kość dowcipu, konieczność natury, przyjaźń i zabiegi oznaczają się. Ale, że to jest przeci- wne świętości najwyższej istoty Boga na- szego, nie pewnie: że ten Pan wzywa nas do nawrócenia z téj mylnéj drogi, opowiadają nam Prorocy, Kaznodzieje niemilczą, spowiednicy do- noszą, sama nawet bieda i nędza, która nas drę- czy, znać dać: więc, że wbrew tym pobudkom postępujemy, to jest zaciętość niewdzięczności winna — i nieuważna na gróźby.

11. Przy ustawicznem zapraszaniu nas przez Kościół S. do pojednania się z Bogiem swoim, z Oycem i dobrodzieiem, do porzucenia niegodzi- wości rzemiosła, które aż do umordowania się, aż do nadwreżenia zdrowia, utraty majątku, upodlenia się w postępczości utrzymujemy nie- szczęśliwie, i jeszcze gróźby, napominania suro- we, niebezpieczeństwa w przyszłości ukazy, zajmują miejsce w piśmie S. na kazalnicach i przy spowiedniach. Piliakom i lubieżnikom po- wieda Apostoł, że królestwa Bożego nieosiągną: krzywdzicielom zapowieda się, że się im nie odpuszcza występku, dopóki Zacheusza naśla- dować niebędą: każdego uwikłanego w niepra- wości przestrzega namiestnik Boży w Trybu- nale pokuty, „*nie odkładaj poprawy o dzień do dnia, bo nagle przyjdzie gniew Pana, a wczasie zemsty zgubi cię*” — Eccli: 5. Tym których powodzenie nad bliźniego wynosi, gro- zi Bóg, „*który pogardzasz, czyliż i ty wzgar- dzonym nie będziesz*” — Isa: 53. Zbyt kuiaćm przepowieda z katedry boleści mąż sprawiedli- wy, „*prowadzą w pomyślności dni swoje, i w punkcie do piekła wstępują*” Job: 21.

Wszystkim grześnikom przypomina się zawsze, że iakie życie, taka śmierć. Ztém wszystkiem pełno płaczu sierot i narzekania zaniedbanych familii, pełno niezgód w domach małżeńskich, pełno grzechów i grześników: różności stanów nie można poznać, bo ie zbrodnia zrównała: przysięgom niemożna dziś wierzyć, bo ich rozwiązanie nie dotrzyma: ułożeniu grzecznemu nie ufać, bo to zdradzi z umysłu.

Ah! przebóg! nie jestże to zuchwałość w ostatnim stopniu? Tu się sili głos prawdy, aby nas przestrzegł o pewney zgubie, która dziś, lub jutro dosięgnie, my i interes namiętności w naylepsze ułatwiamy.

Powiedz grześniku, co sądzisz o tym synie, któremu pod utratą majątku i miłości oycowskię, pod niezawinłym oddaniem go w moc surowey sprawiedliwości, zapowiedziano by skłonić się obrażonemu oycu; onby przecie bez boiaźni nie słuchał rozkazu, aby nie przestał martwić go i gniewać? Ja mówię że w takim, albo serce okrutnego dzika, albo brak poznania przyszłęj nieszczęśliwości. Ale, że nam piekło w nayokropniejszych maluią kolorach, i więcéy się spodziewać każą niż się domyslać możemy; a przecież się opieramy w nawróceniu do Boga, który je swym nagotował nieprzyjacielóm: więc to jest odwaga naydzijsza i zaślepiona, która z niewdzięcznością złączona, chartwie zatwardziałość naszą i krnąbrność, zatwardziałość, mówię, którąśmy ganili w Judaszu.

Niechże przynajmniej to haniebne imię zdraycy, wstręt nam uczyni od naśladowania zgubnego człowieka; a serce twarde łzami pokuty

kuty zmiękczywszy, iuż nie do twarzy, ale do nóżek ciśniemy się Zbawiciela, odpowiadając: zgrzeszyłem, odpuść mi Panie! gdy przez uczucie wewnętrzne zapyła się Jezus: Przyjacielu! po cóżes przyszedł. Amen.

K A Z A N I E

III

PASSYONALNE

Nie znam człowieka Math. 26.

Oto iuż ów dzień, którego długo oczekuiąc nieprzyjaciele Jezusa, przecie się doczekali, przecie schwytali przedmiot swej niegodziwęj zemsty. Uyrzał ich ieszcze Jeremiasz w swém życiu, iak zgrzytali zębami, — *Thren: 2. 16.* przybliżając się za swym hersztem do niewinnego Baranka; aż iuż i to się sprawdziło, co tenże w żalosnym tonie przepowiedział: „*Uchwycony iest duch ust naszych Carystus Pan w grzechach naszych*” — *ibid: 4.20.*

Jak iuż syn zatracenia Judasz świętokradzkiego dopełnił umowy warunku, iak iuż mocy ciemności ustąpiła światłość; natychmiast rzuca się chałastra, krępuje Jezusa iakby złoczyncę, wiąże te ręce, które zwięzywania i rozwiązywania moc naywyższą mają.

Ale zkądże wam taka zaiadłość drapieżne dziki? Wszakże codziennie przesiadywał u was Chrystus, nauczając w kościele, a nieprzytrzy-

malicie go! dziśże dusicie okrutnie tego, któregoście niedawno królem wykrzyknąć ohcieli? O! haniebna odmiano! na boleść i udręczenie czułego serca. Patrz jednak Chrześcijańska duszo, co się z twą pieszczotą dalej dzieć będzie.

Chętnie się wreście poddał Jezus, co mógł na obronę mieć pułki niebieskie, co nawet pokazał, że jednem słowem uzbroioną mnogość uderza o ziemię; a bezbożni żołnierze z krzykiem prowadzą związanego Chrystusa, ciesząc się z pomaneyzdobyczy. Tłuką i wleką do Domu Anasza, z tamtąd do Kayfaszowego, gdzie na przywitaniu odbiera policzek tak ciężki, że po nim śladów rękawicy żelaznej spostrzega na twarzy *Weronika*, a samego we krwi Zbawiciela na ziemię upadłego, zaświadcza *Serwiusz*.

Nie koniec na téj bezbożnego służki, co tak uderzył, śmiałości, któraby się zapewnie zemściła ziemia, która *Datan* i *Abiron* żywo pożarła; zemściłoby się powietrze, które za czasów Dawida, nie małą liczbę Izraela zaraziło; zemściłoby się Aniołowie, którzy wojsku *Sennaheryb* niezmierną klęskę zadali; gdyby im nacyerpliwszy pozwolił Jezus. Jeszcze tu i powaga Kayfasza zachęca łotrów, aby mu to wyrządzali, czego się tylko domyślić mogli. I tak też plwocinami żydowskimi okryta jest twarz najsświętsza, zewsząd potracając niewinną osobę, na pośmiewisko gałganem zasłaniając oczy Synowi Boskiemu, aby zgadywał, kto Go uderzył: już krwią zaszle jagody, już mocno zsiniałe usta niedają poznawać na nim téj urody, której się córki Syońskie dziwiły, już jasność chwały Przedwiecznego Ojca pełnia. — Hebr: 1.

Ty przynajmniey Piotrze najwierniejszy Chrystusa uczniu! daj świadectwo, czym jest w istocie, którego tak sponiewierał motłoch podłych ludzi: odezwij się z owym godnym Xiążęcia Apostołów głosem: *Ten jest Chrystus Syn Boga żywego* — *Matth: 16*. Ale co ja słyszę! Piotr się zapiera, aby miał kiedy znać Jezusa! oto jego słowa, „nie znam tego człowieka. Ciężka to zaiste rana dla duszy Zbawiciela. Zobaczmy

Zkąd się to wzięło Piotrowi w 1. C.
Może i my podobnie błądziemy w 2. C.

CZEŚĆ PIERWSZA

Niemoże czułość zapomnieć, iak przykrym mieczem przebite było serce najukochańszego Jezusa: gdy niedawno zdradził Go własny uczeń, iużci go się wyprysięga sam Xiążę Apostołów; a to jeszcze w ten czas, kiedy się pomnożyli nieprzyjaciele, aby go ucisnели. Szczęśliwsza niegdyś była *Zuzanna*, bo w swém na śmierć potępieniu miała z *Daniela* Obróncę, niż Oblubieniec najniewinniejszych panien Chrystus Jezus: bo gdziekolwiek się obejrzy, wszędzie przeciwnik, każdy sądzi na śmierć, w oczy zelżywość, zaocznie niesprawiedliwe obmowy, a nikt się za nim nie uymnie. Przyszła kolej na Piotra, co on też rozumie o uchwyconym *Galileyczyku*; a on iakby nie wiedział, co mówią chytry słudźcy: zapiera się znaomości z Chrystusem, i przysięga nawet zmyśloną niewiadosć stwierdza. Nie starczy tu słów do wyrażenia boleści Zbawiciela! ale też tu łzów, niewymowy potrzeba — *Leo P.* I tak współubolewając w płaczu, spytamy się przy-

naymniéy, co Piotrowi było do tego przyczyną; aby takowéy się strzegąc, i nam się nie przytrafiło zadać Chrystusowi drugi raz podobnéy rany. Ja mówię, że nadto zaufał w siebie, — i wdał się w towarzystwo bezbożnych ludzi.

1. Kiedy nauczyciel wiary ostatni raz odprawił z uczniami wieczerzę, i następowała smutna noc dla całego nieba, przykra dla Chrystusa, zgubna dla Judasza, oczekiwana nieszczęśliwie od zazdrosney starszyny Żydowskiej; przewiduiący przyszłe rzeczy Syn Boski, wymówił doswych naśladowców, że się zgorszyć mieli i rozproszyć, skoro w postaci grzesznika dozwoli się uderzyć ich najświętszy Pasterz: zdziwili się Apostołowie, a naybardziej Piotr, i niemógł wstrzymać w sobie, aby się nie odezwał „*Choćby się wszyscy zgorszyli, ja się niezgorszę*” — Matth. 26. A gdy Jezus nie omylny w przepowiedzeniu, zarzekł w szczególności: zaprawdę powiem ci, iż téy nocy, pierwéy, niż kur zapieie, trzykroć się mnie zaprzesz, nie poznając Piotr takiéy w sobie słabości, śmiało wyrzekł, „*Choćby mi też z tobą przyszło umrzeć, nie zaprę się ciebie*” — ibid.

Otoż zbyt czyste w swéy odwadze zaufanie. Chwalebne są podobne oświadczenia, gdy się wspieraia na wspomagającej łasce Boskiej; lecz Piotr dorwawszy się tylko żelaza bezpiecznie sobie zasypiał, kiedy było trzeba czuwać na wzywaniu pomocy nieba, do strawienia strachu i bojaźni surowości. Na pierwszy, prawda, okropny widok, gdy zobaczył zadumiony, iak naynkochanyszemu mistrzowi zarzucaia łańcuch na szyie lotrzy niemilosierdni, mści się takiéy Pana swego krzywdy: aleć tuż koniec całego zama-

chu! Porwali Jezusa z naygrawaniem; a Piotr już nieśmie nacierać zbliżka, ale zdala postępuiać, patrzy, co się daléy dzieć będzie: wprowadzono Chrystusa przed naywyższego kapłana; i tam ieszcze Piotr zagląda, nadślućhuie, co się stanie.

Miłość ku swemu Nauczycielowi nie zaraz w nim gasnie: ale coż potém, kiedy właśnie w ten czas zgasła, gdy się naybardziej rozniecić powinna, na zaświadczenie téy niewinności, którą przeciw wszelkiemu uczuciu swyjskiego stworzenia, uciska, szarpie, i popycha swywola. *Nie znam, powie, tego człowieka, nad którym zbyt krucie okrucieństwo. O! niegodny Piotra momencie, kiedy z ust jego wyszło tak grube kłamstwo! Nie znasz tego człowieka... Który cie wybrał z posród niebezpieczeństwa świata? nieznasz tego człowieka... Który cie wyratował z nawałności morza? nie znasz tego człowieka... z którego rąk odbierałeś zadatek przyszłego życia, prawdziwe ciało i krew iego ubóstwioną w znaku chleba i wina poświęconego? nie znasz tego człowieka... który do nóg twoich nie dawnó się zniżał, u nychwiając ie mile? ... Pamiętajcie, że to skutek zbyt niego w sobie zaufania, — do którego się przyczyniło z bezbożnemi ludźmi towarzystwo.*

11. Poki Piotr trzymał się boku Chrystusowego, mógł i po morzu suchą nogą chodźć; iak się przyczepił do nieprzyjaciół iego, aż on i na lądzie tonie: poki Piotr choć w zaspiionych uczniów Jezusa towarzystwie zostawał, odważył się za stronę Jego dobyć miecza w o-bliczu rozjuszonego Judaszowego towarzystwa; iak się przybliżył do grona dworaków rospu-

stnych, aż on się wstydzi, żeby miał kiedy sprzyjać Jezusowi: poki Piotr miewał rozmowy z swym Nauczycielem, nieprzykryło mu się często odpowiadać „*że cię kocham Panie*” —
Joun: 31. iak się wdał w zagadki z słuzalcami podobnymi, aż on i razu niechce się przyznać, czyim iest naśladowcą; owszem potrzykroc nawet do przeklęstwa wypiera się tego, co mu zarzucają, iakoby należał do miłośników Nazareczyka.

Sami więc przyznać musicie, że nie na dobre, ale na ciężki upadek swéj duszy wszedł Piotr do sieni Arcykapłana. Tam mu każdy zagląda w oczy, każdy uważa minę, podchwytuje w mowie, tam śmiało rezonnie odzwierca; a Piotr chcąc się stosować do ich ułożenia, aby go nie wyśmiali, zapomina, na co iest przeznaczonym. Wywraca się ów filar, za iednym powiewem słabego, bo kobiecego głosu, o który się miały roztrącać zamachy przesładowców z piekła: niedba na urząd, któremu na ziemi niema równego: porzuca nawyższy władzy klucze za jedném nikczemnych zakrzywieniem oka, któremu wydrzeć ich nie miały uzbrojone koronowanych ręce. Ah! toć już pogardza Jezusem, co go na ten stopień sadzał: *nieznam, powie, człowieka, którego miał na całym świecie opowiadać.*

Niemiała to dla serca Chrystusowego nowina; przyznajcie sami, których w nieszczęściu wstydzą się niewdzięcznicy, co wam winni życie, lub powodzenie.

Ale to nie na pohańbienie dziś Świętego Piotra mowilem. Czci i uszanowania godzién teraz i w namiestnikach ten Apostoł Chrystu-

sa, który na pierwsze weyrzenie Jego zalał się łzami pokutnymi i do śmierci nieprzestał uchybienia żałować. Wystawiając ią bowiem mękę Jezusa, zasięgam okoliczności, z kądbym mógł dać Słuchaczóm przestrogę. — Jakoż w téj myśli.

CZEŚĆ DRUGA.

Z okoliczności zaparcia się Jezusa przez Piotra, sądziłem za rzecz słuszną i sprawiedliwą, zastanowić się, czyli podobnego upadku z podobnych przyczyn, nieznaydę w dzisiejszych Prawowiernych; abym w tym przypadku nieszczęśliwy wasz stan okazał, a tém samém pobudził do téj pokuty, która w Piotrze winę zmazała. Aleć długiego zastanowienia nie trzeba: już widzę i słyszę, że nietrzykroc, bo codziennie zapieramy się naszego Zbawiciela. Jakakolwiek obraza Boskiego majestatu, czyni nas winnymi téj boleści Jezusa, którą odniósł w domu Kayfaszowym, gdy się do niego niechciał własny uczeń przyznać.

Cnota występkuwi przeciwna nakazaną iest, czyli zatwierdzoną w Ewangeli: gwałcić tak świętą powinność, trzeba być przekonanym, że iéy autor nie iest samowładnym prawodawcą, że nie iest mocen zemścić się wzgardy swego głosu, że iego sąd ostateczny iest dziecinny postrachem, że piekło iest baśnią; inaczej, niewiem, iak przynajmniej tak zuchwale, tak często, iak my, przeciw wierze o tych prawdach, postępować sobie można.

Otóż Boże! ci sami, co ci przyrzekli na Chrzcie Ś. wydać wównę twym nieprzyjaciółom, a tém samém tobie wierność na zawsze,

iako nayıpoteźniejszyemu: co ci winni miłość, iako Stwórcy, uszanowanie, iako nayıwyższemu Panu, boiaźń, iako wszechmocnemu władcy, w którego ręku śmierć i życie, zbawienie i potępienie; nieuznają cię dzisiaj takim, podnoszą swe harde karki na twój ołtarz i świątynią, oddają swe serca stworzeniu, w obliczu twoim całą cześć odbiera lepianka grzeszna, śmieją się z okropnej wieczności, słowem: zapieraiają się ciebie. Ale cóż to przyczyną takiego bezprawia? ia się domyślam: że także zaufanie w własnych siłach, — i z bezbożnemi towarzystwo. Jakoż w saméy rzeczy.

I. Słaby we względzie moralności, powinienby mocną mieć troskliwość o sposobie zaradczającym niedostatkowi. Niechby przyszło cały zysk doczesny łożyć na otrzymywanie onego, nienależałoby mu bydź trudnym takowego ustąpić. Na nic się bowiem przyda, choćby się świat cały pozyskał, ieżeli się dusza utraci; zdanie iest nayıwyższyć prawdy. A człowiek sobie zostawiony, czémże iest w mocy, ieżeli nie tą trzciną uschłą, którą lada wiatr p kusy łamie i kruszy; że się prawdzi, co Chrystus powiedział: „*bezemnie nic niemożecie uczynić!*” *Joan: 15.* Lecz i to wątpliwości niepodpada, że należy prosić o tę pomoc ramienia boskiego, która nam więc iest potrzebną; wszakże tak Zbawiciel Apostołom zalecał: „*czuwaycie i módlcie się, abyście nieweszli w pokusy!*” — *Mar: 14.*

Terazże zobaczymy, iak sobie w téy okoliczności postępujemy. Czyli staranność o tę łaskę, którą nam krew i męka ukrzyżowanego wysłużyła, pierwszym iest interessem na-

szym? Ah! co mówię! czyli przynajmniej kiedy w życiu weschniemy szczerze z Dawidem: „*Wspomóż mnie Panie! a zbawionym będę!*”, i tego podobno nie zobaczyć łatwo. Jak całą uwagę zaprzętnęła myśl światowa, aby w stroiach inne przechodzić, aby w maiałku przewyższać, aby na téy grzesznej ziemi przedłużyć swobodę i rozkosz; tak cała usilność dąży choć bezskutecznie do tego celu.

Rozumiałby kto, że przynajmniej w tym czasie pokuty, w téy świątyni rozpamiętywania boleści Zbawiciela za nieprawość ludzką, przysłucha się Bóg wzdychanióm i prósbóm o swój ratunek w ciężkich dusz naszych więzach; a tu iedni zalewają się łzami, bo się niemożą doczekać pomsty nad nieprzyjacielem: drudzy strapieni stawiają, bo im fortuna nie sprzyia; o łasce zaś nawrócenia, o łasce zaś skruchy, o łasce wytrwania w dobrém ani myśli.

Taka to pobożność dzisiejszych Chrześcian: i niedziw też, że zbłądzili z drogi powołania swego, niezabezpieczywszy sobie niebieskiego światła, ale własném widziemi się powołując. A ieżeli z porządku pacierza wypada powtarzać: „*Iniewódź nas na pokusy!*” *Matth: 6.* to iest marzenie, iakie się zwykło usponym zdarzać; w saméy bowiem rzeczy, niedbamy o to wiele, — gdy się samochcąc w ludzi bezbożnych wdaiemy towarzystwa.

II. Co wy sądzić będziecie o owym, który nad przepaść dobrowolnie zbliżając kroki, który się na głębią morską z płochosci puszczając, woła, aby go ratować? niepowieciez, że niewart iest pomocy i litości naszej, że go dzień iest, aby swéy pustéy zuchwałości lub

śmiałości przypłacił tą zgubą, na którą sam się naraża? To samo powiedzieć należy i o nas: że nasze westchnienia, nasze prośby za duszą, nasze pragnienia i chęci, aby niezginąć w przepaści grzechów, aby nieutonąć w niewaśności występków, niegodne są ucha boskiego, gdy lubimy wdawać się sami w takie niebezpieczeństwa.

Bo uważajmy tylko z téj strony nasz sposób myślenia i postępowania. Unikajmy kompanii i schadzek, gdzie wyszydzenie z pobożnych zwyczajów, żarciki z obrzędów religii, punktem są zabawy? Niezwykliczemy raczej szukać przyjaźni z owemi, co potrafią więcej nad uczciwość rezonować? nieprzyznajemyż słodkich wyrazów i wyższego dowcipu owym, co śmieją z pogardą świętych obowiązków rozmawiać? Nieczuimyż tęsknoty w łaskiem zgromadzeniu, gdzie bywa wzmianka o Bogu i jego służbie? nieuchodził u nas za prostaka, co jeszcze pamięta z historyi jakiego świątobliwego męża? nieodpowiedamyż z uśmiechem na zapytanie, które katechizmem Chrześcijańskim trąci? O! śliskaż to droga, na której niepodobna prawie niepotknąć się w niewinności, i nienaruszone sumienie zachować; jak smutne doświadczenie pokazuje.

W takiem tedy położeniu, czyli w tych szkołach bezbożności i zepsucia, do których chętnie uczęszczamy, możemy mieć nadzieję, że skłoniemy Boga, aby pilnował i strzegł naszey cnoty? aby niedozwolił nam upaść pod temi zarzutami i prześladowaniem, którym złość przyciska skrupuły powołania Chrześcijańskiego? Aleć sam Bóg dość wyraźnie odmawia nam

swéj pomocy i łaski w takich przypadkach umyślnych, gdy się na pewnem mieyscu Piśma Ś. pyta: „*Kto się zmiłuje nad zaklinaczem ukąszonym od węża?* — *Eccli: 12. Zaklinacz węzów dobrowolnie szuka i dotyka jadowitęj gadziny; niewart więc zmiłowania, jeżeli ukąszonym bywa: tak my mimo ostróg i napomnienia wdając się zuchwale w niebezpieczne dla sumnienia rozmowy i zabawy, równą karę nielitości zasługujemy, choćbyśmy ratunku wzywali.* „*Kto kocha niebezpieczeństwo, w niem zginie!* — *ibid 3.*

Chyba, że się przecież spostrzeżesz z Piotrem, wyйдiesz kiedyś z okazji grzechu, i załeiesz się łzami nad swym upadkiem. A wszakże już i Jezus nie raz spogląda swém okiem na ciebie, iak na tamtego; kiedyż się do niego obrócisz w ułożeniu za twe bezprawia pokutującego? Ja z Psalmistą radzę, ażeby dzisiaj; bo opóźniwszy się, kołatać niepomocze, ale się lękał w odwet usłyszyć: *Nieznam tego człowieka. Amen.*

KAZANIE

IV.

Passyonalne.

Wziął Piłat Jezusa i ubiczował. Joan: 19.

Oto już wywłóczą Jezusa z pełnéj plugastwa iamy, do której go umordowawszy się bez-

bożna ręka na nocleg wtrąciła. Co tam była za noc dla Zbawiciela, niezdola ręka ludzka opisać, ani język wymówić; dopiero na strasznym sądzie Boskim objawiona będzie, według Hieronima Ś. Choćbym wyraził, co opile i przenaigte żołnierstwo zwykło dokazywać; mało powiem: choćbym wam przedstawił ową smrodliwą piwnicę, iako okropny loch drapieżnych lwów i ryczących nad swym połowem; nie wszystko jeszcze: bo to w ten czas uściło się, co dawno pismo S. przepowiedziało: „*Będzie dzień pewny, który wiadomy jest Panu; nie dzień, ani noc*,” — Zach. 14. Westchnij tylko pobożna duszo, a postąp dalej, dokąd twego Jezusa prowadzi obudzona wściekłość.

Oto znowu w mieyscu złośliwego Kapłana stawać mu każą, aby się koniecznie wyprzysięgł tego, że jest Synem Boskim, iakim go przecie samo otwarte zaświadczyło niebo; a niemogąc takiego na nim wymódz kłamstwa, rozdzierało na sobie szaty, niby gorliwością zazdrosno-faryzejskie plemie. Zkąd zbuntowane mnóstwo rzuciło się na niewinnego Jezusa, i porwało go przed Pilata, aby ten okrutnéj śmierci dekret podpisał.

Zdziwiony sędzia cichością i skromnością przyprowadzonego więźnia, niemógł się przekonać fałszywemi skargami i odesłał go do Heroda. Tamby się trzeba było spodziewać uwolnienia Jezusa, gdy się na pierwsze wyczerzenie ucieszył Król z przybycia tego gościa; ale przeciwny skutek: bo nieodpowiedając Zbawiciel dwornéj ciekawości, wyszydzonym jest i wypchniętym wręście. Ogląda go znowu Pilat

na ratuszu: zewsząd krzyki bluźnierskie słyszy, zewsząd naleganie, aby dał wyrok nie-ludzkości i niesprawiedliwości pełen: głośno mu grożą gniewem Cesarza, wrzeszczą do rozpuku, aby dopełnił ich pragnień zawziętych.

Nadto bojaźliwy sędzia nieśmie inaczej sprzeciwić się rozjuszonéj zgrai, tylko opóźniając się z ostatniém słowem zguby i zatracenia poymanego Zbawiciela; a tym czasem skazuje go na krwawe usieczenie: „*Wziął Pilat Jezusa i ubiczował!*”

Ah! gdzie tu rozum, gdzie serce w takiém rozkazywaniu! Jeżeli winnym Jezusa widzisz, czemuż mu przedłużasz gorzkiego konania? strać go zaraz i ukrzyżuy, wszakże przynajmniej jest człowiekiem: jeżeli go niewinnym osądziłeś, też to będzie dla niego ochłoda i odpoczynek po znużeniu i potach, policzkach i potracaniach, że ciężkimi razami wytoczysz krew z obnażonego, w obliczu naśmiewającego się ludu? Niezmieknęczy się zakamieniałość żydów! a tyś zadał Jezusowi boleść godną w płaczu rozpamiętywania, niegodną zaś powtórzenia w lubieżném życiu naszym.

Bo tak jest: że w ten czas wielce wyniszczonym był i udręczonym Zbawiciel: że tego przyczyną była cielesność ludzka. Zaczém już uważając

Przy pręgiem ubiczowanego Chrystusa w 1. C. Obrzydziemy sobie nieczystość w 2. C.

CZEŚĆ PIERWSZA

Ja niewiem, z kąd się mogła tak roziuszyć zaiadłość w ludziach, iak okropne iéy skutki w ubiczowanym Zbawicielu spostrzegam. Co

tylko wyrzekł sędzia, aby był wysmaganym Jezus, wnet przygotowano narzędzia i ręce zbójeckie wyszykowano. Truchleie serce, gdy się z uwagą dalej zapuszcza rozum; a dzikość katów sroży się dopełnić bezprawia, w którym dusza — i ciało Jezusowe nieznosnie udręczonem zostało.

I. Jeszcze nienadszedł moment biczowania, bo jeszcze za życia Dawida gotując się Syn Boski do téj chłosty, przez usta swego Proroka powiedział: „*Ja na biczę gotów iestem, a ból mój w obliczu moim zawsze!* — *Psal: 37.* iakoby ze wszystkich bólów był największy w ubiczowaniu, gdy iego wyobrażenie zawsze mu było w pamięci. O! zaiste! nie mały dla saméy nawet duszy. Wolał niegdyś Job sprawiedliwy: *Jeżeli chłoszcze, niech raz zabije, a niech się nieśmicie z niewinnych kary*” — *Job. 9.* a tu właśnie na pośmiewisko licznocatemu miastu obnażają nacyzystsze ciało naysstydlivszych panien Oblubieńca, który podług Anzelma Ś. nie śmiał podnieść oczów, na tych nawet, co mu docinali niemilosiernie.

Ah! czy was nie masz Serafinowie, że waszemi skrzydłami niezakrycie nagości swego Króla! Ty nawet nieczule słońce, czemu się już niezaćmisz, i ciemnością nienapełnisz miasta, aby twój Stworzyciel niebył dłużej urągania celem? I ty ziemi, dla czego mu nieobmyślisz schronienia w twych ziołach i kwiatach, któremi od niego obdarzoną iestes? Oto woła przez Dawida: „*okrył mię wstyd twarzy moiej* — *Psal: 43.* Próżno!.. wypełnia się bez żadney pociechy, na co się ofiarował; — a katowskie ręce pastwią się nad ciałem.

II. Które wprzód krótko przywiązano do haniebnego słupa, iżby się Jezus na smagania niemógł i ruszyć. Już się i morduią zabójcze ręce, a wściekłości niedosyc: ieżeli ustaia jedni, drudzy następują: jeden nad drugiego popisuje się z swą siłą z niezmiernem udręczeniem Zbawiciela.

Ah! Chryste Jezu! czyś się niespodziewał takiego okrucieństwa, żeś się drapieżnemu żołnierstwu pozwolił z swéy sukni rozebrać? żeś chętnie stanął przy pręgiernu, aby cię do niego nieładzko przywiązano? żeś nie skarzał mocą swego Bóstwa tę zuchwałą rękę, co pierwsza podniosła się z biczem na przeynayswietsze twe ciało, jak niegdyś ukarałeś Jeroboama Króla, skoro tylko skazał na męża Ś. aby go schwytano? — *3. Reg. 13.* Ah! dziki kacie! dopókiż to będziesz mordował niewinnego! Oto już niewidzisz żadney cząstki, któraby niebyła przecięta. „*Od stopy nóg, aż do wierzchołku głowy, nie masz w nim zdrowia!* — *C. 1.* woła na ciebie Jzajasz. Oto już masz ręce, twarz i suknie krwią zboczony nayswietszą, która za każdym razem przyska obficie na ciebie: oto już cały słup, oto ziemia skrwawiona: jeszcze ci niedosyc? Czyliż chcesz zniszczyć do szcztetu ten kształt ciała, którym Zbawiciel przechodził syny ludzkie? który bez słów nawet i wymowy przyganiał faryzejskiemu ułożeniu, który wmawiał że w nim coś wyższego nad ziemskich Monarchów godności charakter było? A wszakże go już Prorok niepoznaie, rozumiejąc go bydziednym z trędowatych: — *ibid: 53.* już i Apostoł uznaie, że przyjął postać slugi; a nietyl-

ko sługi; mówi Ś. Bernard, Ser: 4. Pass: lecz i złego sługi, że go tak srogo skatowałeś!

Kogo tu niezaprzęta interes doczesny, komu przed oczami niesnuie się przedmiot niegodziwie ulubiony, w czyjém sercu miłość światowa niewysuszyła téj naydroższéj krwi, którą jesteśmy obmywani, czyie wyobrażenie nie jest zapruszone prochém znikomości; zdrętwićby mu trzeba, dłużej patrząc myślą na to okrucieństwo żydowskie: które się niemiękczy wcale, choć już Jezusa krew uchodzi; ale się sroży bardziéj, gdy zupełnie odartego spostrzega, gdy już wszystkie kości jego policzyć było można. Niedobrze przecież, jeżeli przynajmniéj w poruszeniu żalostném niezechcemy się wywdzięczyć tak cierpiącemu Zbawicielowi: którego ręką katowską nasze gorszące obnażenia z szat jego rozebrały, nasze niegodziwe związki, przyjaźni bezwstydné do pręgierza przywiązały, nasza sromotna lubieżność tak mu wiele ran zadała, i tak wiele krwi z ciała jego wytoczyła. A gorzéj jeszcze, jeżeli powtórnie, zadaiemy Chrystusowi podobną mękę przez upodobanie w nieczystości, — która z innych nawet przyczyn niegodna jest naszego serca.

CZEŚĆ DRUGA.

Chociaż zagęszczony nieczystości zwyczaj usiłuje po większéj części wymawiać ten występki od zgrozy, którą oko duchowne w nim upatruie: chociaż każdy nieledwie stan, każda kondycja ludzi i wiek zdaie się powstawać na głos gromiący go i przyganiający przecież nieodmieni się brzydkość jego, a kłamstwu nieustąpi prawda. Zawsze my jesteśmy stworzeniem rozumném, w Chrze-

a do tego łaską Ducha Świętego poświęconém w Chrześcijaństwie; zatem nigdy lubieżności szpetność w nas się nie zmniejsza: — zawsze Bóg jest nayczystsza istotą, a zatem sprzeciwiać się będzie temu grzechowi w naszym ukaraniu.

I. Prawda, że między wszystkiemi utarczkami, które człowiek w życiu ponosić może, jest naytrudniéjsza z ciałem; a ludzie nadto gnuśnemi będąc w sprawie duchownéj, nie śmieją walczyć z tym nieprzyjacielem. I z tąd to idzie, że zwyciężeni bywamy, kiedykolwiek zachce się ciału niegodziwéj rozkoszy. Wstydy by nas jednak było tak często przyznawać się do winy, otoż zastawiamy się ułomnością konieczną. Ale to większa hańba, tam sobie nikczemną słabość przyznawać, gdzie sam Seneka złość upatruie, gdy mówi: „*młody lubieżnik grzeszy, a stary szaleie*”. Niech tylko każdy uważa swą szlachetność, i jakąś przecie moc charakteru, nie ścierpi nieczystości oddawać ofiarę. Masz rozum człowiecze, toć pokaż w twém życiu różnicę od zwierząt. Umiesz czasem zdrowia i majątku dla przyjaźni ludzkiéj, dla honoru doczesnego mimo własnéj miłości naruszyć; a nie zdołasz być czystym dla sławy wiecznéj, jaką ci obiecuie Mędrzec, gdy mówi: „*Błogosławiony... który mogąc zgrzeszyć (jak łatwa jest lubieżność) a nie zgrzeszył, ani zezwolił na ustawiczne ciała pragnienia; któż jest taki, a będziemy go chwalić*” — Eccli: 31. I na inném miejscu: „*o jak piękny jest rodzaj czysty z świętością! pamięć jego jest nieśmiertelna*” — Sap: 4.

Nie dokażesz tego, prawda, bez pomocy nieba: ale ta w pogotowiu zawsze, byłeś się ięć nie sprzeciwiał: ale iuz łaską poświęcony iesteś; nie profanuyze ięć świętokradzko. Tak iest: S. Paweł mówi do wiernych: „*Kościół boży świętym iest, a tym Kościołem wy iesteście*” — 1. Cor. 3. Jakże możemy zatykać uszy na tak pochlebne nam Apostoła wyrazy, aby dozwoląć ciału momentalnćy rozkoszy? iakże możemy lekce ważyć godność powołania swego, aby się do błocka nieczystości zniżać? A do tego, nie wiecież, że ciała wasze są członkami Chrystusa, powiada tenże Nauczyciel — *ibid.* c. 6. a jakże członki Jezusowe oddawać nierządowi? Niech was Bóg zachował *Jesteście odkupieni drogim okupem.* — *ibid.* Jeżeli więc ten i ów w myślach szpetnych podoba sobie, niechże dla nich innćy głowy szuka: jeżeli kto mowy wszeteczne lubi wszczynać i niemi się bawić, niechże innych ust szuka: jeżeli go miłostki kontentuią i rozrywaią, niechże szuka innego serca; nie czynmy gwałtu Chrystusowi, który nas krwią własną zakupił i przywłaszczył. Aleć podobno to przedstawienie nic nie pomoże unurzonomu w rozkoszy ciała; słuchajmyż przynajmnićy, co zatćm czeka.

II. Podobnych przyczyn, podobne są skutki: że zaś świat dawniější okropnćy za nieczystość doświadczył kary, teyż i dzisieyszy nie minie. Tak iest: wiadomy wam potop dwoiaki, z wody i ognia, który się zemścił nad rozpustą ciała: niezaprzecie i tego, że monarchia Assyryjska pod zniewieściatym Sardanapalem zginęła, monarchia zaś Chaldeyska pod Baltazarem, który między naloźnicami ocho-

czył: Daryuszowi, który mnogą liczbę miłośnic żywił, odebrał królestwo Alexander Wielki; a i ten uchwyciwszy się niewiast, utracił wkrótce, co w czystości zawoiował. Na podobną i stósonną klęskę każdy lubieżnik trafi. Bóg skarawszy tamtych, pokazał, że się brzydzi mocno tym występkiem, jako czysty; karząc nas, pokaże równość wymiaru, jako sprawiedliwy, zwłaszcza, że tak czytać można w piśmie S. *Kto chowa nierządnice, zniszczy fortunę* — *Prov.* 29.

A jeżeli unikniemy tego chłosty rodzaju, bez wątpienia nieuchybiemy wiecznćy. Nieczysty wszakże człowiek, zawczasu się przysposabia, aby w godzinę śmierci niebył godzien zmiłowania Boskiego nad sobą; bo powoli przytłumia w sobie uczucie wielkości majestatu Boga, którćyby uwaga pobudziła go kiedyś do upokorzenia się w obliczu tego Pana: zwykł stronić od towarzystwa ludzi niewinnych i skromnych, którychby przykład mógł go zachęcić do obżałowania swojego trzpiotowactwa: ściele sobie drogę do innych zbrodni, jak o Dawidzie i Herodzie słyszemy; bo wpada w ciemność i zaślepienie, — 1. Cor. 2. iż niepozna, co iest z Ducha S. ku swojemu nawróceniu: zatawardza serce i trudnćm do pokuty czyni, iak wskazuje Paweł Święty: upadnie wreszcie na umyśle, że zwątpi o swćm zbawieniu, a zatćm w rozpacz przegnćte zakończy życie — Wstręt teraz czuie lubieżnik od wyznania swćy cielesnćy niegodziwości na Sakramentalnćy spowiedzi; zkąd ią często świętokradzko iak i komuniją odprawia, wszakże na zgubę; potćm zostanie bez sposobu, lub skruchy, wszakże na

spełnienie owego okropnego wyroku: *ani nieczyści, ani cudzołoznicy, ani psotliwi królestwa Bożego nie osiągną*” — *ibid: C. 6.*

W nałogu tedy wszeteczności żaden potępienia nieuchybi, choć przy wielkiéy mnogości podobnych sobie; bo mówi pewny Kaznodzieja: iak piekło szatanami napęlnia pycha, tak ludźmi nieczystość. Chyba, że niebawiac spostrzeże się na sobie i ulęknie się wiszącej kary, chyba że z Magdaleną żanę pokuty stopy Jezusowe z téy krwi obmyje, w której przyhaniebnym broczyły słupie; w ten czas zaręczam mu odpuszczenie imieniem tegoż, którego wziął Piłat... i ubiczował.

Amen.

K A Z A N I E

V.

Passyonalne

Krew Jego na nas i na synów naszych. Math: 27.

Otoż już przecie zmordowawszy się katowska ręka przecina ten powróż, którym do słupa przywiązany Jezus, ledwie ziewa dla ran gęstych i boleści. Dopiero sobie przypomina okrutny żołnierz zapędem wściekłości uwiedziony, że jeszcze Chrystus nie jest na śmierć osądzonym, kiedy całego skrwawionego, poszarpanego spostrzeżł bydź bez zdrowia, bez

siły i mocy. Jakoż odwiązany Jezus na miejscu upada zemdlony.

Ale rozumiesz pobożna i czuła duszo, że się twój Zbawiciel doczekał politowania? Aż patrzaj, iak na nowo pastwi się nad nim nie-ludzkie okrucieństwo. Z ciernia uplotłszy koronę wtłacza ją mu na głowę, aby i ta kość, która dotąd strapiionéy ochraniała duszy, przebiła i zgruchotana została. Stało się tak, iak sobie zapamiętała zemsta doradziła: i iużby podobno nad obumarłe ciało nic więcéy w swych ręku nie miała, gdyby wszechmocność niewspomagała w Zbawicielu chęci oddania sprawiedliwości, dobrowolnéy na krzyżu ofiary.

Żyję jeszcze Jezus; ale ah! słońce! przyspiesz sobie zachodu, abyś niewidziało takiego życia: żyję jeszcze Jezus; ale ah! niebo! wzrusz się w zadziwieniu, boś dotąd niewidziało takiego życia: żyję jeszcze Jezus; ale ah! ziemi! zstąp na dno twéy głębokości, boś niewarta widzieć takiego życia: żyję jeszcze Jezus: ale ah! serce moje! utop się w płaczu i żałości, boś ty winno takiego życia. Jakby niedosyć było dla zaciętéy zajądłości, co dotąd na Zbawicielu dokazała; swywołnemu nadto żołnierstwu każe sztychować z niego, wybijając mu jeszcze policzki, choć jego postać mogłaby ku największemu zbrodniarzowi zawziętęy zgrai złagodzić surowość, dobijając mu gwałtem tych kołców, których ostrość już mocno dokuczała przenajświętszému głowie. Jakby niedosyć było czartowsko-żydowskiéy zazdrości, gdy tego podléyszym od złoczyńcy Barabbasza wykrzyknęła, gdy tego śmiertelnie zranionego ogląda, którego niecierpiała mieć swoim Mes-

syaszem: nalega jeszcze na Pilata, aby dekret ukrzyżowania wydał.

Sędzia niewiedział już na nim podobieństwa człowieka, co by go trzeba było zniszczyć według żądania żydów: wskazuje go całemu ludowi, aby się przypatrzeli, że się nie masz nad czem pastwić. Niebyło przecież nikogo, który by tym widokiem zmiekkzony odezwał się z słowem uwolnienia Chrystusa: owszem ze wsząd wrzask nieprzesłuchany domaga się wyciągnąć go i przybić na drzewie haniebném; a zagradzając wszelkim wymówkom Pilata, przyimie nieszcześliwie na siebie i na potomstwo całą winę zatracenia niewinnego: „*Krew iego na nas i na synów naszych*”

Nie mogę ja dalszjej historyi domówić dzisiay: bo to jest rzecz godna uwagi, co serce pospółstwa tak rozjątrzyło, iż się odważa takie na siebie ściągać przeklęstwo, azeby tylko

na krzyżu zobaczyło Jezusa, i to w 1. C. przestroga zaś dla nas w 2. C.

CZEŚĆ PIERWSZA

Prędka odmiana po chlubnych oświadczeniach i wysokich pochwałach. Niedawno pospółstwo uyrzawszy Chrystusa wieżdżającego do miasta Jerozolimy, uścielało mu drogę, radosnego serca wykrzykując pienia i błogosławionym go nazywając; któzby nie wnosił, że dziś zbuntowane przed Ratuszem, domagać się będzie uwolnienia go z rąk zazdrości przebrzydłéy? ktoby się niespodziewał, że dziś usłyszawszy nawet poganina, iak żałośnym tonem wzywał czułości do politowania się nad cierpiącą ludzkością, przedrze się ku ratowaniu i opatrze-

niu zbolełego Jezusa? Inaczéy przypadek opiewa. A to zrządził zły przykład starszizny, którym zgorszeni, zapomnieli, co było ich dobrem:— uważać niechcieli, co będzie ich nieszczęściem.

I. *Oto człowiek!* zawołał Pilat skazując na zmęczonego Chrystusa: oto! jakby chciał mówić, z płemienia waszych przodków, na którym już nieznac podobieństwa tego rodzaju; czegoż więcéy żądacie ku nasyceniu zawziętości waszéy? Chcieliście, aby go uchwycić iak łotra, dopomógł wam Judasz: chcieliście mu zbrodnie zarzucać, w pogotowiu byli fałszywi świadkowie: chcieliście aby był skarany, nad wasze mniemanie domysliła się w dokuczaniu swawola: chcieliście, aby tę świętą postać, która wam samém weyrzeniem przymawiała, zatrzeć i zniweczyć; oto już widzicie, jakby niekczemnego człowieka, który się nieobronił w uciśnieniu siebie aż do tego umęczenia, który nieznając grzechu, stał się — 2. Cor. 5. grzechem, aż nadto ukarany. Czegoż więcéy pragniecie, ku nasyceniu waszéy niesprawiedliwéy zemsty? Słuchay duszo pobożna! może się tu kto odezwie z litości wyrazem... ale się niedoczekasz: bo na czele zgromadzonego ludu, z umysłu stawa starszizna żydowska, aby swą powagą na sercach wszystkich tego ostatniego dokazała okrucieństwa, które zwyciężyć usiłował sędzia: a i owszem namawiając ich usilnie, aby prosili wydać Barabbasą, a Jezusa stracić, odgrażając jawnie Pilatowi niełaską Césarza, cytując świętokradzko prawo Moyżesza Arcykapłani bezbożni, wzbudzali w pospółstwie czartowską gorliwość na zgubienie tego, co się bez kłamstwa Królem i Przedwiecznego Oyca

mianował Synem; w którym, że Poncyusz nie-mógł nic takiego upatrzeć, co by śmierci było godnem, krzyknęli wszyscy wspólnie: *krew jego na nas i na synów naszych, znieś go tylko i ukrzyżuj.*

Tyle tu było świadków, co by mogli wyznać o cudach Jezusowych; a wszyscy milczą. Nic niemówi na stronę Chrystusową ów niegdys chory, co słowem jego do zdrowia przyszedł: nic nie mówi ów niegdys ślepy, co mocą jego miał sobie wzrok przywrócony: nic niemówi ów niegdys niemy, co z łaski jego nauczył się języka: nic niemówi na stronę Jezusa, którzy mu szczególnie winni byli wdzięczność; owszem odzyskaney siły, odebranego dobrodzieystwa używają na przyspieszenie gorzkiey swemu Dobroczyncy śmierci.

Ah! powstań Proroku, zapytaj się teraz w Imieniu Zbawiciela, którego widzisz, że ma usta stłuczone, język bezwładny, zapytaj się zgromadzonego przed Piłatem pospółstwa, co wrzeszczy ku zatraceniu swego Messysza: „*Ludu mój! cóżem tobie uczynił, i w czém się naprzykrzyłem? odpowiedz mi*” — *Michae: 6.* Jeżeli się w ubóstwie rodził, to nie jest hańba dla waszego narodu; owszem zaszczyt, że do méy stajni monarchowie zaieżdżali: jeżeli grzeszników przyjmował i z niemi przestawał, to nie jest dla religii plamą; owszem pożytek, gdy ich do pokuty nawrócił: jeżeli skrytą wazą obłudę gromił, to nie jest gniewu słusznego przyczyną; owszem pobudka do przekonania się o wiadomości nadludzkiey gromiącego, ku uznaniu twórcy nowego Kościoła: jeżeli potrzebom tysiącny doradzał,

ah! niebo i ziemio! wyznaycie, czym niegodziem wdzięczney wzajemności; dla czegoż się przeciw mnie zmówiliście? Nie masz téy uwagi w zgorszonych żydach, aby pamiętali, co było ich dobrem: — aby się oglądali na to, co ich nieszczęściem będzie.

II. Niewinna krew Abła wołając do nieba o zemstę przeciw Kaimowi, pomieszała jego spokojność, strachem go wszędzie i bojaźnią napełniała, iż się za nieszczęśliwego musiał uznać zabójca. A czyliż najniewinnieysza krew Boskiego Syna zamilczy, kiedy ją sami winowaycy wyzywają zuchwale? przemilczyż ona upominać się téy krzywdy, której się żydzi dopuścili, kiedy sami winowaycy wrzeszczą, aby ich ścigało przeklęstwo aż do późnego potomstwa? Niebyła bez tego dobroć nieba, aby im pozwoliła czasu i sposobu prześlągania najwyższego niewinności obrońcy; ale oni niemyślą łzami pokuty obmywać zbroczone bogobójcze ręce: i ieszczeż ich sprawiedliwość ochroni, kiedy sami zlitowaniem gardzili? Nie: krew Świętego nad świętymi przelali, słusznie więc jest, podług Pisma bożego, aby ich też krwią napawano. — *Apoc: 16.*

Jakoż nieuszedł ich takowy udział: krew zalała mieszkańców nieszczęśliwego miasta Jerozolimy w krótkim potem czasie: krew zalała ich ofiary, że wdzięczney Bogu wydać nie-mogą woni: krew kropiła ich tak gorąco, że się rozproszyc po świecie musieli: krew splamiła ich tak bardzo, że się wszystkim narodom obrzydłemi stali. A że tych okropnych skutków spodziewać się mogli żydzi, gdyby okiem prawdy weyrzeli na Jezusa, czyli to

nie ten sam, co się przez Jeremiasza uskarża: „Ja jakby skromny baranek, którego na zabicie prowadzą... Zmówili się na mnie mówiąc: włóźmy drewno do chleba iego, i zgładźmy go z ziemi żyjących, a imię iego niech więcéy niebędzie wzmiankowaném” — C. 11. gdyby znowu z drugiey strony przysłuchali się prorokom, co im w śnieri Sprawiedliwego upadek obiecali: więcéże przecie ściągali przeklęstwa na siebie i potomstwo, zapewne niechcieli uważać nieodzownego wniosku swojego bezprawia. Tak jest: niechcieli uważać, załęci złym przykładem gorszącéy starszyny.

Dotąd skutek zgorszenia żydowskiego, który iak bolesnym był dla Chrystusa, tak dla bogobóyców przykrym. — Już teraz dla nas przestroga.

CZĘŚĆ DRUGA.

Nie zawsze to bywa, co dusze doskonałe i mocne dokazać mogą, iż wposród zgorszenia niewinności nietracą, mając w żywéy pamięci Boga, i Jego święte prawa, i wdychając do niego z Dawidem: *Strzeż mnie Panie... od zgorszeń nieprawość czyniących*” — *Psal. 140.* Owszém dżé cudem takiegobym nazwał, co by się niestarał na sposób zepsutego świata, kształcić swego serca, i urządzać życie. Przeto już zgorszyciele obeyrzyście się, iaką wy szkodę w duszach krwią Zbawiciela odkupionych czynicie! ia wam powiadam: że zdradzi mi waszym przykładem, niedbają na swe dobro, — i podają się na oczywiste niebezpieczeństwo.

I. Maiątki i bogactwa, za któremi się uganiamy, nie są te dobra, któreby warte były naszego serca, usiłowania i pracy: rozkosz ciała, za którą oddychamy, nie jest tą szczęśliwością, dokądby dążyć człowiekowi należało: honory i urzędy, których żądamy, nie są tym celem, któryby był godzien naszego mozółu; wszystkiego tego doświadczył Salomon, przecieź nie był kontent. Cnota i łaska Boska, te to są skarby, którym tu nic w porównanie pójść niemoże. Pierwsza jest kwiatem duszy podług Bonawentury Ś. druga światłem duszy według Tomasza Doktora. Pierwszą mając człowiek, spokojnym będzie, drugą otrzymawszy niezblądzi w pielgrzymowania drodze, aż trafi do końca, do którego jest stworzonym.

Tak jest: pokornemu nic nieszkodzą obmowy i posądzania, cierpliwemu niedokuczą krzywdy, ubogiego w duchu niezasmuci żaden doczesny przypadek, miłosiernemu cierpiąca nienaprzykrzy się ludzkość, miłującemu Boga, wszystko się na dobre obraca. A kiedy mam łaskę nieba, wiem, co mam czynić, abym nie schybił; wypełnić mogę, co poznaię bydź dobrem. Nasz rozum jest słaby, aby miał pojąć wszystko, co się Bogu podoba, i co do naszego zbawienia potrzebne: dowiedli tego ci, co wzgardziwszy wyższém światłem, swojego się czucia radzili; aż tyle wymyślili przeciwnych podobania się sposobów, że się zdaie, iakby się z umysłu klócić w przepisach chcieli; że jest oczywista, że iednemu Panu służyć niemoga. Na łasce dopiero Boskiey dosyć będzie, jak Pawłowi Ś. zaręczono, aby pogodzić te prze-

ciwy, ku wypełnieniu obowiązków powinny.

Ta zaś cnota i łaska Boska, najwyższe w życiu dobra, wzgardzone bywają od tego, którego zgorszenie zarazi. Wymówisz oycze przed synem coś nieostrożnie przeciw czystości; już ci niezadługo usłyszysz go, iak się znać będzie na sposobach tego występk: już niezadługo zobaczysz go, jak polubi bezwstydných zgraie. Wymówisz matko w obecności córki coś nieostrożnie przeciw pobożności; już niezadługo usłyszysz ją, jak ganić będzie chwalebne zwyczaje: już niezadługo zobaczysz ją, jak się miléy zabawi fraszkami, niż książką duchowną. A przeklęstwa, których się młodzie u starszych uczą, a krzywdy, które wybiergi uważają służący u panów, ruynują pokój i sprawiedliwość. Zgoła: że dziś na wygnaniu jest cnota, zgorszenie to zrządziło, które nawet niepozwala powrotu onéyże; gdy wszelkie czucie, z kądby się należało nawrócić, wszelki głos nastraszający do pokuty, przesądem, baśnią nauczyło nas nazywać. Otoż iedyne dobro zaniedbane. — Patrzmy ieszcze, jak przez zgorszenie nielekamy się najwyższego niebezpieczeństwa.

II. Za wzgardę cnoty, za wzgardę łaski, o! jak groźnym głosem woła na nas tych darów dawca. Nieużytecznego sługę skarać kazał gospodarz niebieski, — *Matth: 25.* niepożyteczne drzewo tenże wyciąć i spalić rozkazał; — *Luc: 13.* nic to jednak nieobchodzi, kogo zajmie zgorszenie: bo wszystkie groźby zdaia mu się dziecinny postrachem, gdy widzi podobnych sobie bez kary i przypadku ży-

jących na ziemi. Sprawiedliwe są Sady Boskie chociaż grzesznikom służy pomyślność doczesna, cnotliwych przyciska nędza i trudzi; bo przydzie moment, kiedy różnica w odpłacie, tamtych udręczy na wieki, tych na zawsze uszczęśliwi. Lecz temu niezupełnie dowierza zgorszony, mniema, że iego zdanie, iego układ na wzór zwyczaju, nie zasługuie nagany. Ale ia mówię, że cnota iest naszym obowiązkiem koniecznym; bo Xstus powiedział: „*Bądźcie doskonałemi, jako i Ojciec wasz niebieski doskonałym iest*” — *Math: 5.* ale ia mówię, abyście na próżno łaski Boskiey nieodbierali; bo wprzód Apostoł tak Koryntyjan przestrzegał — *2 Cor: 6.* pewnie zaniedbania praw najsświętszych nieupomni się Najwyższy Prawodawca? pewnie wzgardy dzieła męką i krwią Boskiego Syna wypracowanego, niezemści się ręka sprawiedliwego nieba. Lecz zgorszony zuchwalec niespodziewa się tego: albo tym czasem zatyka uszy na to przekonanie, gdy mu przychodzi odpowiedzieć drugich pozycia sposobóm.

W codzienném wreście doświadczeniu macie dowód téy smutnéy prawdy: że za zgorszeniem, jak gnusność o prawdziwe dobro, tak nieczułość na los nieszczęśliwy pochodzi.

Zaczém zgorszeniem uwieczni umrą w bezbożności swoiéy; ale krwi ich, krwi Jezusa, którą są odkupieni, dopominać się będzie Bóg z rąk waszych, co życiem nierządny zwyklicie gorzyć. Niechcieciez byđz w tak okropnym długi Rodzice, starsi i wszyscy, na których mogą się drudzy zapatrywać ze szkodą swéy duszy; bo to jedno, co z pewnym skutkiem ściga-

gać na siebie owe żydowskie przeklęstwo: *krwawego na nas i na syny nasze.*

K A Z A N I E

VI.

Passyonalne.

Spełniło się. Joan: 19.

Oto już Jezus odebrał najniesprawiedliwszy dekret krzyżowey śmierci. Wychodzi już w ostatnią drogę ciężkim drzewem obciążony, w towarzystwie dwóch łotrów, jakby ich był hersztem najniewinniejszy Jedynek Boski. Każdą stopę krwią swoją naznacza: opuszcza ją go siły, pokilkakrotnie ciężko upada; a zemsta żydowska nieustaje, pragnie go czémprędzcy doprowadzić na górę haniebaey śmierci, dopóki się jeszcze duch w nim odzywa. Niedaia mu więc spoczynku, śpieszą iakby drapieżne dziki z pochwyconą zdobyczą. Ledwie Jezus śmiertelnie zmordowany na smutną Kalwaryą wstąpił, niemał i téy sposobności, aby ostatni raz uściskał swą kochaną matkę, zaraz mu rozdieraia szaty, otwierając gwałtownym sposobem tysiączne rany przywrzałe. Kat świętokradzki uderza go o drzewo krzyżowe, i na wszystkie strony rozciągniętego przybijaia nie-ludsko. Zamiast miłkiego łózka, na ostrych gwoździach wspiera się Zbawiciel, gdy się zgórzką śmiercią passował. Przez trzy godziny na

podniesionym krzyżu nieopuszczała go dusza, choć iuz w ciele niebyło najmniejszego miesca bez bolu; aż ostatnia kropla krwi przeynayswiętszey z naygłębszego kącika serca gwałtem wytrysła, dopiero umiera Chrystus. *Spełniło się.*

Chrześcianie! to króciuchne wspomnienie i wyrażenie ostatniego schyłku i śmiertelnego zgonu naszego Zbawcy, powinno by nas dosyć poruszyć, abyśmy przy zawarciu oczów tego najlepszego Ojca, izami synowskiemi smutne twarze zrosili. Jakoż będąc w nadziei, że to jedno słowo: *spełniło się*, które niegdyś z obumieraiących ust Chrystusa wychodząc, wzruszyło mocy niebieskie, wstrzęsło naytwardsze skały, i naygłębsze piekła preraziło, skruszy i nasze serca do opłakiwania śmierci Boskiego Syna: tego się po was spodziewaiąc, umyśliłem obydwie części dzisiejszey mowy poświęcić waszey nauce, jaką cierpiący Zbawiciel nastręcza.

W całéy tak okrutnéy męce Jezusa, nie-słychać było, aby on kiedy sarknął i złorzeczył: niewidać było, aby kiedy użył swéy Boskiéy mocy do zrzucenia z siebie tego nieznośnego ciężaru, który miłość zbawienia ludzkiego zwała na niego. Był cierplivy w przykrościach naycięższych i posłuszny aż do śmierci. Otoż to jest, czém chcę zastanowić waszą uwagę, i przekonać, że naśladowanie Chrystusa w tych dwóch punktach jest koniecznie potrzebne do zbawienia. Zkąd taki czynię podział Kazania.

Pierwsza ścieżka w drodze do nieba, iest krzyż umartwienia. C. 1. K.

Druga nie oddzielna od tamtéj, jest posłuszeństwo ku Bogu. C. 2. K.

CZEŚĆ PIERWSZA

Wachałem się w prawdzie w obieraniu materji dzisiejszego Kazania, abym na próżno nie otwierał. Bo wiem z doświadczenia, że o czém często słyszymy, to bez gustu, a zatem bez pożytku przyjmujemy. Szczęśliwszy u nas ów świstek, co z pustej głowy wyleciawszy, donosi nam o nowym modzie, o świeżych awanturach: ale kiedy Kaznodzieje raz na raz wspominają, że przypadki, dolegliwości, przykre zdarzenia, są to krokami, któremi nas Bóg prowadzi do nieba: kiedy spowiednicy nie więcej nieprawią, gdy im wynurzamy nasze, czy to z strony męża lub żony, czy z strony rodziców lub dzieci, czy z strony krewnych lub sąsiadów umartwienia, tylko, że te znosić cierpliwie trzeba, aby się zbawić; w tém już przyzwyczajone uszy, żadnego smaku, żadnego niezwykłego upodobania; a zatem żadnej też niemasz usilności do męstwa w dzwiganii takowych krzyżów. Każdy narzeka, każdy się uskarża, co cierpi: nikt niekontent z swego stanu, nikt nieuspokojony. Ale czyliż już mam zamknąć oczy na tego Zbawiciela krwią oblanego, abym zapominał o jego przykładzie? czyliż już mam zamknąć oczy na to upragnione niebo, abym nie wspominał o sposobach do niego? także wam się zdaie małą bagatelą zbawienie, żeby częste powtarzanie o sztuce jego osiągnięcia, miało być dla was wywietrzałą bayką? Ah! jeżeli tak jest, jeżeli się wam uprzykrzyło słuchać o środkach wiecznego uszczęśliwienia, was mury tę swię-

świątyni biorę za słuchacza, a milczeć w tę miasteczko nie będę, abym choć z gruzów powszechnego na sądzie ostatecznym spustoszenia miał świadectwo, że nie zaniedbał obowiązku powołania mojego. Niedajcież przecie Chrześcijanie nie czułym tworom w tém zastępować siebie, co was jedynie interessować powinno. Ciekawość nowych pieścideł próżności, zostawcie ich w nalcie wy się śpieszcie do nieba; a ja wam w tę podróż dopomogę, gdy Krzyż umartwienia najprzód zalecać będę.

J gdyby nie sam Duch Boży prowadzący pióro pisarzy świętych, stwierdzał niniejszą mowę, nie śmiałbym wam tego radzić, na to namawiać, co się waszej wypieszczonej delikatności aż nadto sprzeciwia. Sposób wychowania naszego, daleki od tej niezgrabności, w której dzieki zwierzęta niepotrafią sobie lepszej wygody uczynić, niecierpi przykrości: a serce nasze wyższe mając rozum poznania, więcej czuje w przeciwnych zdarzeniach. Mimo jednak tego wszystkiego, mimo najwyższego czucia w przeciwności, powie nam pismo S. że nie przez wygody i rozkosz, ale „przez wiele umartwień, trzeba nam wnieść do Królestwa Bożego” Act 14. Śmiało więc powtórzę, że przy życiu swobodnym, przy życiu pieszczonym niepewne jest zbawienie.

Boć jeżeli ten Zbawiciel Chrystus Jezus prawdziwy Syn Boga, inaczej niewszedł do nieba, które było właściwem jego dziedzictwem, tylko przez Krzyż i mękę; a jakże ty człowieku grzeszny, wygnancze z ziemskiego nawet raju, który z siebie żadnego niemasz prawa do tych przybytków, w których Bóg w całej swój okazałości mieszka, możesz ich się spo-

dziewać, jeżeli się na drogę wygody i niecierpliwości udaiesz? Toż to samemu tylko niewinnemu Jezusowi przystało, aby inaczej nie był od niebieskich duchów przyięty, aż by wprzód na wzgardzonym drzewie z niezmierną boleścią przybitym został, ażby się wprzód żołądki w pragnieniu napił, ażby wprzód przez trzy godziny bez ratunku, bez oparcia głowy konał; a tobież grześniku wolno będzie po skokach, po wytwornych pokarmach, i zbytku napoiu wniść za Chrystusem do nieba? tobież to grześniku, któryś unikał wszelkiej pracy, któryś nie raz powstawał nawet przeciw Naywyższemu w niepomyślnych przypadkach, któryś się do ostatniego mścił swoję krzywdę przeciw wyraźnemu zakonowi Boga: owemuż to, który się sądzi być jedyniedla tego na świecie, aby z uciemienia, oszukaństwa, niegodziwego zysku, moczył ustawicznie język i pał swe oczy majątkiem: tobież to i owemu większy fawor okaże Niebo w przyjęciu, niżeli Jedynakowi Przedwiecznego Oycy który na łono tegoż swojego Oycy niewprzód powrócił, aż cierniem przeszywającym skronie ukorowanym został? Ah! zuchwała nadzieja! Myli się światowy, gdy powaby próżności nieuwaga byt swęj duszy niebezpiecznymi: myli się chciwy bogacz, gdy wykute na czołach znużonych kmiotków skarby, nierozumie byt dla swęj duszy w drodze zbawienia ciężarem: myli się lubieżnik, gdy swą rozkosz ciała, niesądzi byt przeszkodą do nieba: myli się piliak, gdy swe hultajstwo usprawiedliwić pragnie.

Bo patrzcie na tego Ukrzyżowanego, czyliż to bez przyczyny pięć ran pozwolił sobie od okrutników zadać? ah! teć to pięć ran o-

znaczają pięć zmysłów naszych, które poskramiać i martwić winniśmy, jeżeli chcemy aby z ran płynąca krew ubóstwiona obmyła nas na wieczną szczęśliwość. A jeżeli niewierzycie temu przystosowaniu, jeżeli was nic nieobchodzi ten bok Zbawiciela otwarty, te ręce i nogi przebite; słuchajcież przynajmniej, iak krwią zawrzałe usta Chrystusowe przemawiają: „Jeżeli kto chce iść za mną, niech się wyprze siebie samego, i niech nosi swój krzyż codziennie, i mnie naśladuje.” Luc. 9. J. coż na to delikaciki, coż na to niewiasty pochlebiające sobie aż nadto? Komuż więcćy zawierzać, czyli światu nastęrczącemu wam drogę rozkoszy, wesołości i zbytku, czyli Bogu w ludzkim cieles, temu Ukrzyżowanemu? potraficież zadać fałsz téj Naywyższej prawdy, abyście bez bojaźni, poszli za namową świata? Bróń was Boże!

O to tu tylko idzie, abyście się wydali i oświadczyli, czego po śmierci pragniecie: czyli zguby i zatracenia, czyli nieba? Jeżeli wam się podoba, jeżeli się niekćacie tego płaczu, tego narzekania, téj rozpacz, która na wieki potępionych trapi? możecie sobie w tém przynajmniej krótkim życiu pochlebiać, dogadzać, bo potem niebędzie téj sposobności: tyle szczęścia dla rozwiązłego, ile na szeroki i milęj drodze do piekła spotkać go może. Ale, jeżeli wam do gustu oglądać swojego Stwórcę, przypatrywać się jego wielkości i piękności, jeżeli pragniecie byt bezpiecznymi i ocalonemi od boleści, dolegliwości, cieszyć się weselić w Bogu z niewinnymi Aniołami, jeżeli żądacie usłyszyć ów wyrok szczęśliwy: *pójdźcie błogostawieni Oy-*

ca Mego, osiągniecie Królestwo niebieskie? inaczej wam niewypadnie postępować, tylko przez ciasną drogę umartwienia: tą drogą trafił Zbawiciel do nieba, tą samą, a nie inną zdążyć za nim złoamy. Niech się naybardziej wysilają myśli wasze, niech wam naywięcej konceptów przychodzi do upatrywania inney do zbawienia drogi; ja zawsze z Tomaszem a Kempis powiedam: Niemasz inney do żywota drogi, tylko krzyża, tylko codziennego umartwienia. Przechodzi się gdzie chcesz, szukay czego chcesz, nieznaydziesz ani nad sobą wyższy, ani bezpieczniejszy pod sobą drogi do nieba, tylko drogę świętego Krzyża" d. Jmit: L. 2. c. 12: Jedno więc z tych dwoyga obierać wam trzeba: albo poskramiać swe passye, sprzeciwiać się namiętnościom ciała, słowem, czynić pokutę: albo pożegnać się na wieki z swoim Zbawicielem, i z wszystkimi do nieba wybranymi.

Trudna wam wszakże w téj mierze rezolucya: tu wam żal i niezmiernie przykro, opuścić owe zabawy rozpustne, owe towarzystwa podeyrzane: tu wam się dziko zdaie, i przeciw zwyczajom wielkiego świata, aby pościć, aby zamilczyć na prześladowania, aby darować urazę, czynić dobrze nieprzyjaznym; a i nie bez tego, iżbyście życzyli sobie zbawić, uszczęśliwić swą nieśmiertelną duszę. Już ja wam w tém nieporadzę, od woli to waszemy zależy: albo krótko w tém życiu używać rozkoszy i swobód światowych, a wiecznie narzekać: albo krótko cierpieć, a na wieki z Bogiem się cieszyć. Twoja łaska Zbawicielu nasz drogi, może natchnąć serca słuchaczy, iżby iak nayprędzey, iżby zaraz po-

stanowili, że obierają raczej do saméj śmierci twój Krzyż umartwienia. Weyrzyjże oczyma łaskawemi na ten lud, niech ich dłużej niezwoździ świat, czart i ciało. Przybliżcie się Chrzęścianie do Oycy waszego, niech was z tego Krzyża zachęci do znoszenia przykrości, niech was pobłogosławi na mężne postępowanie w drodze zbawienia iedynaczki waszemy duszy, niech wam swój ubiczowany grzbiet pokaże, z którego krew strumieniem płynąca za-farbowwała iego i wasze krzyże dolegliwości, aby wam się nad wszystkie ozdoby świata, nad wszelką ozdobę ciała podobały.

Ah! gdyby ten Zbawiciel przemówił do potępieńców, że jeszcze traficie do nieba, ukończycie swą nieszczęśliwość, tylko się powróćcie na miejsce życia doczesnego, i pomożcie mi Krzyża dźwigać; o! jużby się niepytali, jak długo mają na świecie cierpieć: ale bez względu na pośmiewiska, bez względu na prześladowanie współżyciacych, bez względu na swój stan i kondycyą, czém prędzey uchwyciliby się drogi pokuty. Jużby owemu nawet Królowi, co się niekontentował obszernymi granicami państwa, dosyć było na garczku Elizeusza; jużby owemu Bogaczowi, co się trapił, że naybogatszym nie był, dosyć było na siermiendze Franciszka: jużby owéy niewieście, która stroików dobrać niemogła, dosyć było na łzach Magdaleny. A myż to lubo już bliscy nieszczęścia wiecznego, ale ieszcze do powrotu wzywani, mamy być tak głuchemi, tak niebaczniemi, iżbyśmy wzgardzili i nieśłuchali głosu prawdy ku zaochaniu się w umartwieniu, które iedynie ma duszę naszą na znaczyć cechą błogosławionych:

myż to mamy zasypiać króciuchno na łonie rozkoszy, aby bez powetowania straty i zguby własney, narzekać wrozpaczy po całe wieki?

Ah! jeżeli tak ma być, jeżeli nam się jeszcze więcéy podoba marność doczesna, niż sam Bóg na wieki uszczęśliwiający, niemasz już lekarstwa na takową krnąbrność. Sama śmierć zmysły przytępiająca potrafi nam świat obrzydzić i uciechy jego: aleć w ten czas nierychło i bez zastugi będzie opuszczać i wyrzekać się rozpusty, gdy ona sama umknie przed nami. Ey! alboż jeszcze zmiżniemy się nad iedynaczką duszą naszą i posilemy ją kielichem umartwienia, ofiarując Bogu wszystkie przykrości i dolegliwości życia. Bądźże o Panie! gotów przyjąć oświadczenia tego ludu; — a ja im już na drodze twardey i ciasney do nieba, posłuszeństwo ku tobie zalecę.

CZEŚĆ DRUGA.

Tak jest słuch: moi. Nietylko tu umartwienia znosić cierpliwie trzeba, nietylko unikać wszelkich igrzysk, i pochlebney zmysłom rozkoszy, kto chce trafić do wiecznego żywota; ale radto posłusznym Bogu w wypełnianiu rozkazów jego być należy, jeżeli kto pragnie, aby bieda i nędza terazniejsza nie była bezskuteczną. Cierpliwość w przeciwnościach jest tylko sposób, który nam ułatwia drogę do cnotliwego postępowania: unikanie zgiełku rozwiązłego, jest tylko warunkiem, bez którego trudno byłoby żyć pocziwie; ale zachować wszystkie przykazania Boskie, to dopiero czyniąc

nas cnotliwemi, czyni razem godnemi oglądania naydoskonalszego Boga.

Takto: Dla nabycia bogactw, honorów, godności i niedosyć jest niedosypiać, znosić niekiedy grymasy cudze, uprzykrzenia i nieprzyjemności ale trzeba i zabiegać, pracować: tak nierównie więcéy dla nieba, niedosyć jest być sposobym do cnoty przez męstwo w przeciwnościach, ale i w rzeczy saméy być cnotliwym przez posłuszeństwo ku Bogu w wykonaniu jego przykazań.

Smiało ia zaiste mogę się w téj mierze dopominać, choćbym wam nieprzypominał tak wielkiey zapłaty, jak jest w swych pieśniodach niebo. Bóg albowiem mając nad nami naywyższe panowanie, bo z jego wszechmocnéy ręki wysłiśmy, pod jego opieką utrzymujemy się: Bóg albowiem będąc tak dobrym tak łaskawym, iż co tylko nam rozkazuje, co tylko przepisuje, dla szczęśliwości naszey czyni, ażebyśmy żyjąc po ludzku, wyższego od nierozumných zwierząt z weselém i ukontentowaniem zupełném dóść mogli celu: Bóg albowiem będąc tak sprawiedliwym, iż po długiey cierpliwości występków, po niezliczonych przestrożach i napomnieniach, wręście po spełnieniu miarki nieprawości, na wieki zuchwalców karze; czyliż tedy nie powinien wzruszyć nas i obudzić do wykonania wszelkiey swojej woli i rozkazu? Akiedy to sobie jeszcze przypomniem, jak to miła rzecz będzie, stanąć w dzień sądu Boskiego na téj stronie, której zazdrościć nam będzie całe piekło pozbawione jasności nieba: jak to miła rzecz będzie, przypatrzeć się temu Stwórcy, którego dziełom tu na ziemi wy-

dziwić się nie mogę: iak to. miła rzecz będzie w całej zupełności swe pragnienia i żądze nasycić, o nic się nie troszczyć, niczego się nie lękać pod boki majestatu najwyższego Pana, w kompanii i zabawie z Aniołami; iak to miła rzecz będzie, po znojach i pocie, po wzgardzie i ponizeniu, bydź policzonym między duchy Anielskie których sam Bóg pieści i rozwesela; komuż zdawać się będzie rzeczą niegodną, nadstawiać ucho na rozkazy Stwórcy, aby się takię zapłaty dosłużyć?

Zawstydz nas ów Ewangeliczny młodzieniec, *Matth 19.* który zaięty szczęśliwością niebieską, pilnie się wypytywał Chrystusa, czego potrzeba do osiągnięcia oneyże: „*Nauuczycielu! co mam dobrego czynić, ażebym żywot wieczny otrzymał*” My słysząc codziennie wolą i rozkazy, Boskie, głuchemi jesteśmy; iakby ich wykonanie nie było nieodzownym warunkiem zbawienia, przeciw wyraźnemu oświadczeniu Zbawiciela do rzeczonoego młodzieńca: „*Jeżeli chcesz wnieść do żywota choway przykazania*” tak odpowiedział Chrystus Jezus, tak i ja wam powtarzam: jeżeli was cokolwiek interessuje uszczęśliwienie jedynaczki duszy waszey, jeżeli chcecie bydź uczestnikami szacunku krwi i męki Zbawiciela, jeżeli pragniecie to nędzne życie w bramie szczęśliwéj wieczności zakończyć; bądźcie posłusznemi rozkazującemu Bogu, zachowaycie przykazania jego, niech oko Boskie niespostrzeże u was zabobonów, gwałtu swiāt, nieuszanowania rodziców i starszych, kłótni i swarów, niechęci, krzywdy i lubieżności, słowem: niech w sercach i ustach waszych będzie miłość Boga i bliźniego: bo to jest przykaza-

niem waszem, a jego wypełnienie nayspewnieyszą drogą do Nieba.

Byłoby to wcale inaczej rozumieć, iak postanowiła Opatrzność najwyższa, byłoby to chcieć zwyciężyć potężne ramie Boga i przeciw woli jego wdrzeć się do przybytków niebieskich, ktoby sobie rościł nadzieję zbawienia bez powolnego zachowania praw świętych; bo słuchaymy, co przedwieczna prawda Chrystus Jezus powie, „*Nie każdy, który mi mówi Panie! wniydzie do Królestwa niebieskiego*” *Ibid. c. 7.* Wyobrażaj sobie Boga, jak chcesz, nazywaj go naysmiłosiernieyszim, nayslepszym, który niepragnie twę zguby, wysilaj się iak możesz, abyś się upewnił, żeby cię ten Bóg nayskawszy niestworzył, gdyby przewidywał twe potępienie; jeżeli przykazaniami tego zachwalonego Pana gardzisz, jeżeli się nie starasz, abyś nie naruszył sumnienia; z całą swą opinią i rezonem, zostaniesz za drzwiami i bramą Niebieską; a posłuszny prawóm swojego Boga choć prostaczek, uprzedzi cię do tych przybytków, do których niesłusznie rociłeś sobie przywilej:” *Kto wykonywa wolę Ojca mego, który jest w Niebiesiech, ten wniydzie do Królestwa Niebieskiego* „*ibid.* taki jest dekret Zbawiciela.

Niemasz tu się czego oglądać i wyszukiwać łatwiejszý ścieżki do nieba: niech to będzie nożem przeszywającym mściwe serca nasze, gdy na rozkaz Boga trzeba nieprzyjacielowi darować: niech to będzie codzienną walką i uprzykrzoną, gdy na rozkaz Boga, trzeba ciała zbronić rozkoszy podstępny: niech to będzie znacznym uszczerbkiem majątku, gdy na rozkaz Boga, trzeba zaspokoić krzywdy: niech to bę-

dzie starym i wysmianym zwyczajem, bydź skrupulatnym w zachowaniu każdego punktu prawa Boskiego; takie tylko jednak posłuszeństwo będzie popłacać, gdy się stawimy przed sądem Naywyższego Pana, tak dalece, że przestąpienie iednego nawet rozkazu, wykreśli nas z Księgi wybranych. Przykład tego mamy na Moyżesz pokazany: ten mąż tak bogoboyny, tak sprawiedliwy, że z samym Bogiem tu jeszcze na ziemi rozmawiał, gdy mu się raz tylko, w iednem tylko słowie sprzeciwił; aliści stracił już na swęy długiey do ziemi obiecanéy podróży, już mu do niéy wniść zabroniono, i przed wniysciem skóńczył swoje życie. My nie do ziemi obiecanéy za żydami, ale do niebieskiey krainy za Chrystusem dążemy; równie iednak trafić niebędziem mogli, ieżeli choć w iednym złym nałogu jesteśmy.

Ah! Boże! niewchodzę w skryte sądy twoie: aleć mi się zdaie, że mówię do tego ludu, który już zbłądził z drogi zbawienia: już nie ty o! wielki Stwórco iesteś celém ich podróży, do wiecznego bowiem zatracenia zmierzają: zdaie mi się, że mówię do tego ludu, którym mściwy ogień podobno wypalać będzie te piętna Chrześcijaństwa, któremi droga krew twoiego Syna ich naznaczyła. Tyś nam przykazał krzyż umartwienia, a my jak złe duchy uciekamy od niego: tyś o! Boże! oznaymił wolę swoją w przykazaniach świętych, a my krnąbrni niesłuchamy Ciebie. Krzyż i posłuszeństwo położyłeś za warunek zbawienia, my rozpustni i nie posłuszni. Gdzież więc dążém o! mój Stwórco!... Jakże okropnie zakóńczy się nasza podróż! na toż nam na owym sądzie ostate-

cznym pokażesz ten krzyż krwią twoiego Syna skropiony, abyśmy go ostatni raz zobaczywszy, nieoglądali na wieki? na toż nam pokażesz wielkość Majestatu twego, abyśmy jego sprawiedliwości bez końca doznawali? na toż nam udzielasz jeszcze dni życia naszego, abyśmy większą, a większą zasłużyli karę? na toż nas pasiesz i tuczysz krwią i ciałém twoiego Syna w sakramencie Ołtarza, abyśmy ze wstydem, świ, tokradzko przyięte komunie na ołtarz wieczney twéy chwały zwrócili, a sami ustąpili? Niedaszże nam jeszcze sposobu powrotu na drogę prostą i bezpieczną zbawienia, gdyśmy już zbłądzili? ... Ah! przecież, póki żyjemy, póki duch w ciele naszym, możemy poprawić błędy, i uchybienia. Oto dziś zaraz, ieżeli się lękacie niebezpieczeństwa duszy, weyrzycie tylko łzami zalanemi oczami na swego Zbawiciela, wyznaycie się bydź grzesznikami, i winnemi, o, twórzcie kryiówki zamulałego nieprawością serca, bądźcie gotowemi naśladować tego Ukrzyżowanego w umartwieniu i posłuszeństwie; a ja wam na te rany Chrystusa zaręczam, żeście już wstąpili na drogę zbawienia. Przyymiy Boże! ięki i płacze nawracającego się ludu, i błogosław przedsięwzięciu, aby się szczęśliwie spełniło. Amen.

K O N I E C

Tomu pierwszego.

Omyłki niedostrzeżone w druku.

Str:	Wiersz.	Omyłka.	Popraw:
2.	1.	konieo	koniec.
15.	13.	na nową	na nowo.
54.	16.	zukorowanego	z ukoronowanego.
26.	9.	potępienia	pot. pienie.
50.	14.	dędzie	będzie.
—	34.	gotowść	gotowość.
23.	31.	Czegż	Czegoż.
58.	26.	szydzył	szydził.
61.	3.	zatwardziłość	zatwardziałości.
—	9.	gyby	gdyby.
66.	12.	da	do
73.	23.	p kusy	pokusy.
81.	24.	pododno	podobno.
88.	22.	Messysza	Messyasza.
